

# Wstęp pracy magisterskiej

## Społeczeństwo Warszawy w obliczu zagrożenia państwa 1921

Po raz pierwszy od blisko pół wieku zaistniała w Polsce możliwość pełnego i obiektywnego sformułowania wypowiedzi na temat wojny polsko-sowieckiej z lat 1919-1920. Dotychczas to historycznej wagi wydarzenie, mimo podejmowanych wysiłków badaczy było bądź całkowicie przemilczane, bądź przedstawiane w sposób cząstkowy i wrywkowy, bądź też pisano o nim tendencyjnie i pejoratywnie. Zupełnie odmiennie rozwijała się historiografia emigracyjna. Tam wojna polsko-sowiecka była obecna we wspomnieniach, opracowaniach, była przedmiotem dyskusji i polemik na łamach czasopism i prasy codziennej. Znaczenie polskiej emigracji politycznej w utrzymaniu żywej tradycji Bitwy Warszawskiej 1920 roku nie podlega dyskusji. Jednakże legenda zwycięstwa warszawskiego utrwaliła w pamięci przede wszystkim dokonania Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz dowódców poszczególnych armii. Jeśli idzie zaś o rolę społeczeństwa obywatelskiego, zawsze przedstawiano ją bardzo ogólnikowo.

Perspektywa siedemdziesięciu z górą lat umożliwia dostrzeganie w Bitwie Warszawskiej zjawisk historycznych, których nie zauważali współcześni. Fenomen warszawskiego lata 1920 roku polega na tym, że społeczeństwo obywatelskie stolicy po raz pierwszy na tak szeroką skalę potrafiło się zintegrować, w stopniu znacznie większym niż w czasach Insurekcji Kościuszkowskiej, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, Powstania Listopadowego i Styczniowego oraz Rewolucji 1905 roku [1].

Bitwa Warszawska przypomina nam erupcje inicjatyw obywatelskich, bohaterską postawę młodzieży stolicy

zapatrzonej w doświadczenia Orląt Lwowskich oraz działania kobiet warszawskich, zastępujących na wielu odcinkach pracy zawodowej mężczyzn zmobilizowanych do armii.

Jako mieszkańca Warszawy szczególnie interesują mnie dzieje mego miasta, a zwłaszcza ich społeczne aspekty.

W pracy swej pragnę właśnie ukazać postawy i rolę społeczeństwa stolicy w tym ciężkim dla całego kraju okresie ofensywy wojsk bolszewickich latem 1920 roku: ich aktywność obywatelską, zaciąg do Armii Ochotniczej i Straży Obywatelskiej, lecz także, choć marginalne, zachowania patologiczne.

Cezurą początkową mojej pracy będzie 1 lipca 1920 roku, tj. data powołania do życia Rady Obrony Państwa, końcową zaś 30 sierpnia 1920 roku, kiedy to minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski wydał rozkaz o likwidacji Ochotniczych Batalionów Obrony Warszawy.

Stosunki społeczne Warszawy czasów wojny polsko-sowieckiej 1920 roku badać można opierając się na bardzo szczątkowych materiałach archiwalnych. Wojenne straty archiwów warszawskich zdziesiątkowały dokumentację dotyczącą Warszawy. Dla badania nastrojów społecznych tego okresu podstawowe znaczenie mają znajdujące się w Archiwum Akt Nowych (dalej AAN) akta Komendy Głównej Policji Państwowej, a spośród nich bezcenne są zwłaszcza Raporty Inspektoratu Defensywy Politycznej KG PP. Niemniej ważne informacje na ten temat znaleźć można w tajnych Komunikatach Informacyjnych Oddziału II Sztabu Generalnego z Centralnego Archiwum Wojskowego (dalej CAW), w aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa (AAN).

O przestępczości mieszkańców stolicy informują szczegółowo Zestawienia Miesięczne Referatu Kryminalnego Wydziału IV Komendy Głównej Policji Państwowej (AAN). Dokumenty dotyczące stanu oblężenia stolicy w lecie 1920 roku i związanych z nim

działań znaleźć można w aktach Gubernatora Wojskowego Warszawy.

Z rękopisów – relacji uczestników wydarzeń warszawskiego lata 1920 roku – na uwagę zasługują wspomnienia metropolity warszawskiego kardynała Aleksandra Kakowskiego przechowywane w Archiwum Archidiecezji Warszawskiej (AAW) [2] i wspomnienia Mieczysława Jankowskiego znajdujące się w zasobach Archiwum Państwowego m.st. Warszawy (APW) [3].

Akta Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy są szczątkowe i dotyczą jedynie Wydziału Planowania Miasta, Działu Regulacji i Pomiarów z lat 1936-1939 oraz Czteroletniego Planu Inwestycyjnego (APW) [4], dlatego też ważnym źródłem informacji o jego funkcjonowaniu w omawianym okresie jest wychodzący od 1918 roku „Dziennik Zarządu m.st. Warszawy” oraz opublikowane w 1925 roku Sprawozdanie z działalności Zarządu m.st. Warszawy za lata 1918-1923.

Wiele informacji o organizacji i funkcjonowaniu Armii Ochotniczej i Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa w Warszawie przynosi wydana w 1923 roku publikacja pt. Obrona państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiątkowa Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa.

Sprawozdanie z działalności warszawskiej Straży Obywatelskiej latem 1920 zawiera wydana w 1935 roku praca pt. Straż Obywatelska 1920-1935.

Ważnym wydawnictwem źródłowym dla omawianego okresu jest wydany przez Kazimierza Władysława Kumanieckiego zbiór pt. Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912-styczeń 1924 (1924). O stosunku polskiej lewicy do wojny polsko-sowieckiej wiele dowiedzieć się można z trzeciego tomu Dokumentów i materiałów do historii stosunków polsko-radzieckich [5].

Z najnowszych wydawnictw na szczególną uwagę zasługuje wydana

w Paryżu w 1990 roku publikacja źródłowa pt. Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej [6] zawierająca wiele cennych materiałów prasowych, sprawozdań i wybór wspomnień. Podobny charakter ma zbiór Rok 1920. Wojna polsko-radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach [7] oraz antologii Wojna bolszewicka rok 1920 [8] i Bij bolszewika! Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim [9].

Nieocenionym źródłem do badań stosunków społecznych Warszawy latem 1920 roku wobec niedostatku materiałów archiwalnych są diariusze i pamiętniki. Przytoczę tu tylko najważniejsze z wykorzystanych pozycji. Spośród wspomnień wybitnych ludzi związanych z życiem politycznym stolicy tego okresu na uwagę zasługują: Rok 1920 Józefa Piłsudskiego [10], Moje wspomnienia Wincentego Witosa [11] i Pamiętniki Macieja Rataja [12].

Sporo informacji o życiu stolicy w lecie 1920 roku znaleźć można w znanej książce lorda d'Abernona, członka francusko-brytyjskiej misji specjalnej pt. Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r. [13] oraz we wspomnieniach ówczesnego wiceprezydenta Warszawy Artura Śliwińskiego [14]. Rolę Wojskowego Gubernatora Warszawy i I-szej armii w obronie stolicy omawia szczegółowo w swej pracy Bój o Warszawę gen. Franciszek Latinik [15], a dane dotyczące poboru i zaciągu ochotniczego warszawiaków znaleźć można w studium gen. Władysława Sikorskiego Nad Wisłą i Wkrą [16].

Najważniejszym opracowaniem dziejów Warszawy 1920 roku, cytowanym w niniejszej pracy, jest studium prof. Mariana Marka Drozdowskiego pt. Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec – sierpień 1920 [17].

Postawy polityczne warszawiaków tego okresu ujawnia w swej oryginalnej pracy Wybory warszawskie 1918-1926 [18] prof. Ludwik Hass. Jednym z niewielu opracowań dotyczących roli i zachowań partii politycznych w wojnie polsko-sowieckiej jest monografia Artura Leinwanda Polska Partia Socjalistyczna wobec wojny polsko-radzieckiej 1919-1920 [19].

Szereg zagadnień związanych z obroną Warszawy w 1920 roku przedstawia w swej książce Bitwa warszawska 1920 roku Janusz Odziemkowski [20].

Społeczne aspekty Bitwy Warszawskiej dostrzegł też autor monumentalnego dzieła emigracyjnego poświęconego najnowszej historii Polski Władysław Pobóg-Malinowski [21].

Wobec niedostatku źródeł archiwalnych i wspomnieniowych zmuszony jestem dla pełnego przedstawienia roli i zachowań mieszkańców Warszawy posiłkować się źródłami prasowymi, które wymagają bliższego w tym miejscu omówienia.

By zobrazować stosunek poszczególnych środowisk i orientacji politycznych Warszawy do wydarzeń zachodzących latem 1920 roku, sięgnąłem głównie po prasę polityczną, tzn. po pisma, które jako oficjalny lub półoficjalny organ konkretnej partii, były wyrazicielem jej światopoglądu.

Pluralizm życia politycznego pierwszych lat Drugiej Rzeczypospolitej wpływał na zróżnicowanie postaw i poglądów politycznych jej obywateli, w tym także mieszkańców Warszawy. Jej centralne, stołeczne funkcje powodowały, że na warszawskim rynku prasowo-wydawniczym reprezentowana była większość ważniejszych partii czy grup politycznych i ideologicznych, często skrajnie sobie przeciwstawnych. Ostre ich starcia i konflikty znajdowały wyraz na łamach stołecznej prasy politycznej, a częstokroć tendencyjne artykuły zamazywały wiarygodność drukujących je pism [22].

Dlatego też korzystając z tych źródeł, ważnym wydało mi się krótkie zarysowanie ich „politycznej geografii”.

Zgodnie z przyjętą w takich omówieniach zasadą [23], zacznę tu od przedstawienia prasy prawicowej.

Wśród partii i ugrupowań prawicowych tego okresu, bezsprzecznie najważniejszym, posiadającym największe wpływy, a także stosunkowo najdłuższą tradycję, był Związek Ludowo-Narodowy.

Centralnym organem Związku był dziennik „Gazeta Warszawska”.

Było to pismo przeznaczone przede wszystkim dla sfer politycznych, o poważnym i elitarnym charakterze, dlatego trudno znaleźć w nim kronikarskie informacje o życiu miasta. Deficytowość „Gazety Warszawskiej” rekompensowała redagowana na znacznie bardziej popularnym poziomie „Gazeta Poranna 2 Grosze”. Redaktorem naczelnym „Dwugroszówki” był Antoni Sadzewicz, a w redakcji zasiadał „drugi garnitur” dziennikarzy warszawskiej endecji, z Hieronimem Wierzyńskim jako sprawozdawcą parlamentarnym na czele. „Gazeta Poranna” wyróżniała się agresywnym tonem komentarzy, niewybrednymi atakami na przeciwników politycznych i zaciętym antysemityzmem. Pismo popadało nawet z tych względów w konflikty z władzami, dość pobłażliwymi wobec propagandy prawicowej. W czerwcu 1920 roku „Gazeta Poranna” została na mocy decyzji Komisarza Rządu na m.st. Warszawę zawieszona na miesiąc za „umyślną tendencję powstrzymywania ludności od nabywania pożyczki państwowej” [24].

Na omawiany przeze mnie okres przypada założenie dziennika „Rzeczpospolita”, będącego jedną z najważniejszych i najbardziej ambitnych inicjatyw wydawniczych kół centrowo-prawicowych blisko związanych z ruchem narodowym. Redaktorem pisma przez blisko pięć lat był jeden z najwybitniejszych polskich publicystów politycznych Stanisław Stroński [25]. 60% akcji gazety należało do Ignacego Paderewskiego, a reszta do grupy lwowskich przyjaciół politycznych Strońskiego z Edwardem Dubanowiczem na czele [26]. Pierwszy numer pisma ukazał się 15 czerwca 1920 roku, i od razu też starło się ono z władzami administracyjnymi stolicy, które w ostry sposób zareagowały na bojowe wystąpienia dziennika przeciwko Naczelnikowi Państwa – konfiskaty, zawieszenia, kary grzywny, a nawet decyzja o internowaniu redaktora naczelnego (skończyło się na dwudniowym zatrzymaniu) [27]. Na sankcje te zareagowało wydawnictwo jednodniówkami zatytuowanymi m.in. „Rzecz Zjednoczona”, „Rzecz Powszechna”, „Rzecz Państwowa”, „Rzecz Ojczysta” czy „Rzecz Narodowa”.

Partie prawicowe miały również silne oparcie w prasie „bezpartyjnej” nie związanej z żadną grupą polityczną. Najbardziej znanym z tych pism był „Kurier Warszawski” założony w 1821 roku. „Narodowe i katolickie oblicze” dziennika czyniło go w latach dwudziestych pismem bliskim obozu endeckiego i hierarchii kościelnej, a szczególnie arcybiskupa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego [28]. Jednakże „Kurier” to nie tylko polityka. Jeden z najbliższych współpracowników dziennika Adam Grzymała-Siedlecki, określając jego rolę pisał, że „Kurier Warszawski” „to nie tylko organ prasowy, ale i instytucja użyteczności publicznej – dla stolicy niezbędna jak oświetlenie miasta, wodociągi czy środki komunikacyjne” [29], a dzięki swym obszernym informacjom o życiu miasta i dziesiątkach organizacji i instytucji, które w nim działały [30], jest on jednym z najważniejszych źródeł prasowych, do których sięgam w tej pracy.

Ugrupowaniem centrowym – wywodzącym się zresztą z ruchu narodowo-demokratycznego – była powstała w maju 1920 roku Narodowa Partia Robotnicza, posiadająca silne oparcie w związkach zawodowych, głównie jednak na ziemiach byłego zaboru pruskiego, dlatego też na początku swego istnienia nie dysponowała jeszcze pismem codziennym w Warszawie [31]. Stronnictwo wydawało w tym czasie w stolicy tygodnik „Sprawa Robotnicza”, oferujący czytelnikowi prócz artykułów i komentarzy wiele informacji o działalności warszawskich związków zawodowych.

Także Narodowe Zjednoczenie Ludowe, jedno z silniejszych ugrupowań centrowych w Sejmie Ustawodawczym, nie dysponowało stołecznym dziennikiem, wydając tu tygodnik „Zjednoczenie”, bogaty w kronikarskie informacje o życiu miasta.

Największą partią polityczną centrum było Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, które powstało w Galicji i na tych terenach cieszyło się najsilniejszym poparciem. Stopniowo swym zasięgiem partia objęła też tereny byłego Królestwa Polskiego, gdzie najpoważniejszym jej pismem tego okresu była wydawana w

Warszawie „Gazeta Ludowa”, także tygodnik, kierowana przez Jana Dąbskiego, wytrawnego publicystę i wieloletniego prezesa Syndykatu Dziennikarzy [32].

Konkurencyjną dla PSL „Piast” partią było Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, mieszczące się już zdecydowanie na lewicy polskiego życia politycznego okresu międzywojennego. Głównym pismem ugrupowania był warszawski tygodnik „Wyzwolenie”, redagowany przez Maksymiliana Malinowskiego [33].

Bez wątpienia najważniejszym i posiadającym największe wpływy ugrupowaniem lewicowym w II Rzeczypospolitej była Polska Partia Socjalistyczna. Socjaliści polscy przykładali dużą wagę do działalności prasowej i traktowali ją jako najważniejszy oręż akcji propagandowej. Centralnym organem partii był warszawski dziennik „Robotnik”, redagowany przez Feliksa Perła, jednego z najbardziej doświadczonych działaczy socjalistycznych [34].

Wydawnictwa komunistyczne omawianego okresu cytowane w tej pracy, takie jak „Goniec Czerwony” czy „Wiadomości Komunistyczne”, drukowane były na terenie Rosji Radzieckiej lub obszarach przez nią okupowanych i mają charakter czysto dywersyjny.

Bardzo ważne miejsce na warszawskim rynku wydawniczym miała w tym czasie prasa demokratyczna i liberalna, którą trudno jest w sposób zdecydowany zaklasyfikować zgodnie z klasycznym podziałem: prawica-centrum-lewica, tym bardziej, że wykazywane przez nią tendencje nie miały bezpośredniego odpowiednika w formach i działaniach partyjnych. Znaczna część pism tego nurtu miała bliższe powiązania z tzw. obozem belwederskim, otaczającym Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego [35].

Pismem bez wątpienia najbardziej reprezentatywnym dla tej formacji był „Kurier Poranny”, który pod kierownictwem Feliksa Fryzego i redakcją polityczną Kazimierza Ehrenberga stał się sztandarowym dziennikiem warszawskiego liberalizmu. „Kurier”

wraz ze swym popołudniowym wydaniem ukazującym się pod nazwą „Przegląd Wieczorny” posiadał żywo redagowany dział informacyjny i miejski, starając się być dziennikiem o charakterze popularnym [36].

Wsparciem prasowym „belwederczyków” i wyrazicielem opinii liberalnej inteligencji był też w omawianym okresie „Kurier Polski”, jedno z najwybitniejszych i największych warszawskich pism tego nurtu. Na początku 1920 roku funkcję redaktora naczelnego objął w nim wytrawny publicysta Ignacy Rosner. W tym samym czasie w redakcji znalazł się jeden z czołowych piłsudczyków Tadeusz Hołówo, a do współpracy z działem literackim przystąpili in gremio skamandryci (kierownikiem działu został Antoni Słonimski), a więc ta grupa literacka, która najdobitniej wyrażała poglądy demokratycznej inteligencji warszawskiej [37].

Spośród warszawskich dzienników związanych z obozem piłsudczyckim, wymienić trzeba jeszcze ukazujący się od 1 kwietnia 1920 roku „Naród”. Jego redaktorem naczelnym był Tadeusz Szpotański, który skupił wokół pisma wielu wybitnych pisarzy i publicystów jak chociażby Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński czy Karol Irzykowski, co plasowało je w grupie najlepiej prowadzonych dzienników stołecznych [38].

Innym cytowanym w tej pracy czasopismem eksponującym poglądy i program obozu belwederskiego był w tym czasie tygodnik „Rząd i Wojsko” redagowany przez Adama Skwarczyńskiego.

Ludność żydowska Warszawy w omawianym okresie stanowiła blisko 1/3 ogółu jej mieszkańców [39], lecz wykorzystanie przez prasę żydowskiej ogranicza się niestety do jednej pozycji. Wynika to z dwóch powodów: po pierwsze nie znam języka jidysz, w którym ukazywała się większość czasopism wydawanych przez społeczność żydowską, a po drugie straty wojenne zdiesiątkowały ich biblioteczny zasób, pozostawiając go w stanie bardzo szczątkowym. Jedynym polsko-języcznym warszawskim pismem mniejszości żydowskiej ukazującym się w tym czasie, jakie znaleźć mi się udało w zbiorach stołecznych

bibliotek i archiwów jest „Tygodnik Żydowski”, wydawany przez Centralny Komitet Organizacji Syjonistycznej w Polsce. Ruch syjonistyczny należał do najbardziej wpływowych wśród ludności wyznania mojżeszowego [40], dlatego też pismo to jest cennym źródłem dla poznania opinii znacznej części zamieszkałych w Warszawie Żydów. Informacje o zawartości warszawskich czasopism żydowskich tego okresu, zawierają raporty z prasy żydowskiej Biura Prasowego Sztabu Generalnego W.P., znajdujące się w Archiwum Akt Nowych, które chociaż w niewielkim stopniu uzupełniają występujące braki.

Ustalanie faktografii na podstawie źródeł prasowych wymaga jednak dużej ostrożności. Dotyczy to zwłaszcza informacji uzyskanych przez tzw. obsługę własną pisma, w odróżnieniu od informacji agencyjnych mających dość wysoki stopień wiarygodności. Badanie tego rodzaju informacji wymaga konfrontacji z innymi czasopismami, najlepiej przeciwstawnego obozu politycznego, bądź jeśli to możliwe ze źródłami pozaprasowymi [41]. Nie dotyczy to oczywiście artykułów i komentarzy, będących subiektywnym wyrazem opinii danego pisma, częstokroć bardzo istotnych dla badacza stosunków społecznych.

\* \* \*

Aby podkreślić dystans czasu, jaki dzieli nas od opisywanych wydarzeń, pisowni cytowanych w tej pracy materiałów źródłowych (dotąd nie publikowanych) z 1920 roku nie modernizowano, pozostawiając wszystkie charakterystyczne właściwości ówczesnego języka, często znacznie odbiegające od współcześnie obowiązujących zasad ortografii i interpunkcji.

---

#### PRZYPISY:

1. M. M. Drozdowski, Warszawa w obronie Rzeczypospolitej czerwiec-sierpień 1920, Warszawa 1993, s. 12.
2. A. Kakowski, Z niewoli do niepodległości, t. III, Warszawa

1930, maszynopis, AAW, Zespół Aleksandra Kakowskiego

3. M. Jankowski, Wspomnienia, lata 1874 – 1934, Warszawa 1959, rękopis, APW, Zbiór Rękopisów, sygn. 126

4. M. M. Drozdowski, Warszawa w latach 1914 – 1939, Warszawa 1990, s. 9.

5. Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, pod red. N. Gąsiorowskiej, t. III, Warszawa 1964

6. Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej, oprac. zespół: M. M. Drozdowski, H. Eychhorn-Szwankowska, J. Wiechowski, Paryż 1990

7. Rok 1920. Wojna polsko – radziecka we wspomnieniach i innych dokumentach. oprac. J. Borkowski, Warszawa 1990

8. Wojna bolszewicka rok 1920, Warszawa 1990

9. Bij bolszewika! Rok 1920 w przekazie historycznym i literackim, Kraków 1990

10. J. Piłsudski, Rok 1920, Łódź 1989

11. W. Witos, Moje wspomnienia, t. II, Warszawa 1990

12. M. Rataj, Pamiętniki 1918-1927, Warszawa 1965

13. E. V. d'Abernon, Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r., Warszawa 1932

14. A. Śliwiński, Warszawa podczas najazdu bolszewickiego, „Kronika Warszawy” 1928 nr 7/9

15. F. Latinik, Bój o Warszawę. Rola Wojskowego Gubernatora i pierwszej armji w bitwie pod Warszawą w 1920 r., Bydgoszcz b.r.w.

16. W. E. Sikorski, Nad Wisłą i Wkrą, Lwów 1928

17. M. M. Drozdowski, Warszawa w obronie Rzeczypospolitej

czerwiec-sierpień 1920, Warszawa 1993

18. L. Hass, Wybory warszawskie 1918-1926. Postawy polityczne mieszkańców Warszawy w świetle wyników głosowania do ciał przedstawicielskich, Warszawa 1972

19. A. Leinwand, Polska Partia Socjalistyczna wobec wojny polsko-radzieckiej 1919-1920, Warszawa 1964

20. J. Odziemkowski, Bitwa warszawska 1920 roku, Warszawa 1990

21. W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna Polski 1864-1945, t. II, cz. I, Londyn 1956

22. A. Paczkowski, Prasa codzienna w Warszawie 1918-1939, Warszawa 1983, s. 96.

23. A. Paczkowski, Prasa polska w latach 1918-1939, Warszawa 1980, s. 33-84.

24. Tamże s. 34-35.

25. Paczkowski, Prasa codzienna..., op. cit., s. 110.

26. Paczkowski, Prasa polska..., op. cit., s. 41.

27. Paczkowski, Prasa codzienna..., op. cit., s. 111.

28. Paczkowski, Prasa polska..., op. cit., s. 48.

29. Cyt. wg: A. Paczkowski, Prasa codzienna..., op. cit., s. 131-132.

30. Tamże s. 132.

31. Tamże s. 115.

32. Paczkowski, Prasa polska..., op. cit., s. 50-52.

33. Tamże s. 76.

34. Tamże s. 72.

35. Tamże s. 63.

36. Tamże s. 66.

37. Paczkowski, Prasa codzienna..., op. cit., s. 157-158.

38. Paczkowski, Prasa polska..., op. cit., s. 70.

39. L. Hass, op. cit., s. 23.

40. M. M. Drozdowski, Sprawy i ludzie II Rzeczypospolitej, Kraków 1979, s. 145.

41. I. Ihnatowicz, Nauki pomocnicze historii XIX i XX wieku, Warszawa 1990, s. 145-147.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Aktywność polityczna kobiet w II Rzeczypospolitej**

„Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite, polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości.”

Słowa te zostały zapisane w manifeście, wydanym 7 listopada 1918 r., przez Tymczasowy Rząd Ludowy, a zapewnione przez Naczelnika Państwa 14 listopada tego samego roku. W realizacji tego zapewnienia „Dziennik Praw Państwa Polskiego” z dnia 28 listopada 1918 r. przyniósł dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego, w którym postanowiono, że czynne i bierne prawo wyborcze posiada „każdy obywatel bez różnicy płci, który ukończył 21 lat”. W niecałe trzy lata później

Konstytucja Polska z 17 marca 1921 r. potwierdziła, że „Prawo wybierania ma każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat i używa w pełni praw cywilnych...”, oraz że „Wszyscy obywatele są równi wobec prawa. Urzędy publiczne są w równej mierze dla wszystkich dostępne, na warunkach prawem przepisanych”. Wspomniane powyżej akty prawne upoważniają do stwierdzenia, że dzień 28 listopada 1918 r. jest najważniejszą datą w dziejach ruchu kobiecego. Kobiety polskie uzyskały w tym dniu pełnię praw wyborczych.

Z czynnego prawa wyborczego kobiety korzystały aktywnie przez całe dwudziestolecie. W kolejnych wyborach parlamentarnych ich zaangażowanie wyborcze nie odbiegało wcale od średniej ogólnokrajowej frekwencji wyborczej, która wynosiła w 1919 r. od 60 do 90% , 1922 – 68%, 1928 – 78%, 1930 – 75%, 1935 – 46%, 1938 – 67% ogółu uprawnionych do głosowania. Dzięki umieszczeniu na listach wyborczych kobiet przez partie, zwiększył się znacznie ich elektorat o żeńską część społeczeństwa.

Pomimo na ogół wysokiej frekwencji wyborczej kobiet ich aktywność w życiu politycznym była stosunkowo niewielka. Świadczy o tym m.in. skromna ich liczba w sejmie i senacie. Łącznie w przeciągu całego okresu istnienia II Rzeczypospolitej kobiety piastowały 41 mandatów poselskich (1,88% ogólnej liczby posłów) i 20 senatorskich (3,8%).

Do pierwszego sejmiku odrodzonej Polski wprowadzono ogółem osiem posłanek (sześć z nich było posłankami, co stanowiło 1,38% ogólnej liczby posłów). W 1922 r. było ich w sejmie o jedną więcej (2,02%), a w senacie zasiadały trzy. W latach 1928 – 1930 posłanek było 8 (1,8%), senatorek 4 (3,6%); w latach 1930 – 1935 odpowiednio: 15 (3,37%) i 4 (3,6%). Po 1935 r. stale zmniejszała się liczba posłanek wchodzących do parlamentu polskiego. W latach 1935 – 1938 w Izbie Niższej były 2 posłanki (0,97%), w Izbie Wyższej 5 senatorek (5,2%). Jak podaje Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa w Od prądki do astronautki w 1938 r. kobiety polskie miały tylko cztery

reprezentantki w parlamencie, pomimo że stanowiły 53% ludności. Janusz Żarnowski w Kobiety w strukturze społeczno-zawodowej Polski międzywojennej informuje, że w ostatnim Sejmie II Rzeczypospolitej (1938 -1939) zasiadała tylko jedna posłanka na ponad 200 członków Izby (2%), zatem pozostałe trzy reprezentantki były senatorkami (5%). Michał Śliwa podaje, że w senacie tej kadencji zasiadały 4 reprezentantki. Faktycznie jednak w dwudziestoleciu międzywojennym aktywnie działało tylko 50 parlamentarzystek: 32 posłanki i 18 senatorek. Jest to wynikiem wielokrotnego pełnienia mandatów parlamentarnych przez te same kandydatki.

Wszystkie parlamentarzystki w otrzymały w przeszłości staranne i gruntowne wykształcenie: aż 61,3% posłanek i 50% senatorek miało wykształcenie wyższe, najczęściej uniwersyteckie, pozostałe ukończyły szkoły średnie i półwyższe.

W wyniku działalności posłanek weszła w życie m.in. ustawa z 2 lipca 1925 r.: o ochronie pracy kobiet i młodocianych, o ochronie macierzyństwa; ustawa z 1 lipca 1921 r. zmieniająca ograniczające kobietę paragrafy kodeksu cywilnego obowiązującego na ziemiach byłego Królestwa Polskiego.

Na łamach czasopisma „Bluszcz” niejednokrotnie podnoszony był problem nikłego uczestnictwa kobiet w życiu politycznym. „Pomimo, iż kobiety zaistniały na arenie politycznej, to nie oznaczało to jednak ich szczególnej aktywności na tym polu. W sprawach polityki nie istniała solidarność kobieca. W charakterze członków ciała ustawodawczego Polki nie [...] potrafiły zaznaczyć właściwie kobiecego stanowiska.” Siedem lat później problem małej aktywności politycznej kobiet nadal istniał w polskim społeczeństwie. W 1930 r. na łamach „Bluszczu” pojawił się artykuł Natalji Jastrzębskiej Kobiety w akcji wyborczej, w którym autorka napisała: ” O ile [kobiety] nie korzystają z czynnego i biernego prawa wyborczego, a więc z praw politycznych, o tyle nie będą mogły przeprowadzić swych postulatów społecznych”.

Kobiety powoli przestawały być apolityczne, organizowały propagandę wyborczą, stworzyły w 1930 r. własny, samodzielny Komitet Wyborczy Organizacji Kobięcych z około dwudziestoma kandydaturami kobiecymi do Sejmu i Senatu. Fakt ten można uznać w polskim ruchu kobiecym i w polskim życiu politycznym za doniosłe wydarzenie. Zaczęły one tworzyć własne struktury o różnym stopniu masowości i różnorodnych zadaniach. Często „kobiecość” tych struktur była akcentowana już w ich nazwach: Związek Akuszerok, Policja Kobięca do Walki z Nierządęm, Związek Kobiet z Wyższym Wykształcenięm, Klub Polityczny Kobiet Postępowych i inne. Niestety tylko nieliczne z kobięcych organizacji zapisały się w życiu politycznym II Rzeczypospolitej.

Mały udział kobiet na stanowiskach politycznych tłumaczono m.in. ich dyskryminacją. Kobięty brały głównie udział „w pracach przygotowawczych, w agitacji przedwyborczej [...], stały na równi z mężczyznami, spełniając we wszystkich stronnictwach najtrudniejsze, najmniej wdzięczne roboty. Podczas gdy leaderzy partii [...] przemawiali, oklaskiwani przez wyborców, skromne 'moutons de parti' biegały, rozdawały odezwy, pisały, segregowały”.

Brak znaczących karier politycznych kobiet nie wynikał tylko z ich braku zainteresowania tą dziedziną życia, ale w znacznej mierze z ich małego doświadczenia politycznego. Poza tym każda kariera wymaga czasu, a krótki okres dwudzięstolecia między wojnami nie sprzyjał jej osiągnięciu.

Kobięty w polityce zaistniały już na przełomie wieków, jednak dopiero po 1918 r. mogły bezpośrednio w niej uczestniczyć. Przełomu jednak żadnego w tej dziedzinie nie było. Jeśli problem dotyczący stopnia, w jakim kobiety zaważyły na życiu politycznym II Rzeczypospolitej był rozpatrywany pod kątem ich obecności w aparacie władzy, to odpowiedź wydaje się oczywista. Obecność taka była sporadyczna. Tylko jedna kobięta była wiceministrem w ciągu całego dwudzięstolecia, żadna nie objęła teki ministra, zaś w dyplomacji jedna tylko doszła

zaledwie do stanowiska sekretarza poselstwa. Pojawiły się wprawdzie reprezentantki w parlamencie oraz na niższych szczeblach administracji państwowej i samorządowej, nic jednak nie wskazuje, że odgrywały tam istotną rolę pod względem liczebności.

Aktywność polityczna kobiet lat międzywojennych była mniejsza niż można by sądzić po uzyskanych przez nie możliwościach dostępu do życia publicznego. Pomimo to, ich działalność doprowadziła do wielu zmian i wyznaczyła drogę następnym pokoleniom kobiet.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Społeczeństwo Warszawy wobec załamania się frontu północnego 2**

### **praca magisterska Społeczeństwo Warszawy w obliczu zagrożenia państwa 1921**

Rada Obrony Państwa to próba stworzenia bloku całej burżuazji dla walki z rewolucyjną armią rosyjską i z rewolucyjnym ludem polskim! To nowe okowy dla ciebie robotniku, nowe oszustwa dla ciebie pracowniku rolny, nowe klęski dla ciebie żołnierzu polski! [...]

Do walki! Do broni! Godzina sądu nad wyzyskiwaczami bliska. Nie pójdziemy walczyć przeciw naszym braciom, robotnikom i chłopom rosyjskim, ale walczyć chcemy przeciw naszym wrogom, kapitalistom i obszarnikom polskim. [...]

Ani jednego rekruta rządowi panów! Niech żyje polska armia czerwona! [...] Precz z wojną i poborem! [...] Niech żyje Polska Republika Rad Delegatów Robotniczych!" [53].

Tej „wywrotowej” agitacji antypaństwowej i antypoborowej Rada Obrony Państwa przeciwstawiła wydane 3 lipca odezwy, mające na celu uświadomienie społeczeństwu krytycznej sytuacji kraju i pobudzenie go do obywatelskiej aktywności. Sygnujący je Naczelnik Państwa i przewodniczący ROP Józef Piłsudski w pierwszej z nich apelował: „Obywatele Rzeczypospolitej! Ojczyzna w potrzebie! Wrogowie otaczający nas zewsząd, skupili wszystkie siły, aby zniszczyć wywalczoną krwią i trudem żołnierza polskiego niepodległość naszą. [...]

Jak jednolity, niewzruszony mur stanąć musimy do oporu. O pierś całego narodu rozbić się ma nawała bolszewizmu. Jedność, zgoda i wytężona praca niech skupi nas wszystkich dla wspólnej sprawy.

Żołnierz krwią broczący na froncie, musi mieć to przeświadczenie, iż stoi za nim cały naród, w każdej chwili gotowy przyjść mu z pomocą. Chwila taka nadeszła.

Wzywamy tedy wszystkich zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii, stwierdzając, iż za ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie” [54].

To ostatnie zdanie zapowiadało utworzenie Armii Ochotniczej. Żeby jednak uspokoić potencjalnych ochotników, w drugiej odezwie zaadresowanej do żołnierzy, Piłsudski podkreślał: „Pamiętać będziemy o pozostałych w kraju rodzinach Waszych i wedle należnego prawa je zabezpieczymy. Przygotujemy wszystko, aby Ci z Was, którzy wrócą z wojny ze zdrowiem, w służbie

rycerskiej stieranem i z utraconą zdolnością do pracy, mieli być spokojny zapewniony.

Żaden żołnierz po zwycięskiej wojnie do domu wracający, nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli, czy w mieście” [55].

Apele te szybko znalazły żywy odzew w Warszawie i województwie warszawskim. Koło Polek już 3 lipca wydało odezwę o pomoc dla armii, w której czytamy: „Niech stowarzyszenia handlowe, banki, grupy osób prywatnych, związki zawodowe, kluby towarzyskie itd. ufundują na froncie gospody swego imienia. Dajcie pieniądze i własną kontrolę. Organizację i ludzi da Koło Polek. A skromny szyld z białego płótna przybity na drzwiach gospody opowie żołnierzowi idącemu do boju, kto w kraju pomyślał o jego potrzebach, kto wart jest, by go bronić” [56].

4 lipca 1920 roku rozpoczęła się od dawna przygotowywana wielka ofensywa sowiecka na całym Froncie Zachodnim, od granicy z Łotwą aż do błot poleskich. Dzięki dwukrotnej przewadze sił Armia Czerwona przełamała opór na lewym polskim skrzydle i grożąc oskrzydleniem zmusiła je do odwrotu [57]. Od tej pory wojska polskie cofały się na tym froncie nieustannie przez blisko pięć tygodni.

Tego samego dnia wiceminister spraw wojskowych gen. Sosnkowski wydał rozkaz o zasadach werbunku do Armii Ochotniczej [58]. Rozkaz ten przewidywał tworzenie z ochotników batalionów piechoty i szwadronów jazdy, które w przyszłości będą łączone w pułki i przydzielane do istniejących już dywizji [59].

6 lipca przy Ministerstwie Spraw Wojskowych powstał Generalny Inspektorat Armii Ochotniczej, którego kierownictwo powierzono niezmiernie popularnemu wśród społeczeństwa gen. Józefowi Hallerowi [60]. Od razu też zwrócił się on do rodaków z odezwą, w której czytamy: „Pohańbieniem krwi, dotychczas przelanej w walkach o wolność, byłoby, gdyby w chwili potrzeby

Ojczyzny Polacy nie zdobyli się na ostateczny wysiłek, z pełną wiarą w sprawiedliwość naszej sprawy i w ostateczne zwycięstwo.

A więc wszyscy, którym wolność droga jest, którzy rzeczywiście miłują Ojczyznę, niech dzisiaj okażą miłość tę w czynie, w czynie ofiarnym.

Młodzieży nasza! Zapal w sobie płomień tej miłości i wiary, stawaj w szeregach armii ochotniczej” [61].

Dla poparcia idei Armii Ochotniczej, zebrani 8 lipca w Pałacu Namiestnikowskim w Warszawie przedstawiciele 216 organizacji społecznych powołali do życia Obywatelski Komitet Wykonawczy Obrony Państwa. Przewodniczącym Komitetu został gen. Józef Haller a w skład jego weszły m.in. Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, Stowarzyszenie Kupców Polskich, Polski Biały Krzyż, Polski Czerwony Krzyż, Towarzystwo Rozwoju Przemysłu, Rzemiosł i Handlu („Rozwój”), Warszawskie Towarzystwo Naukowe, Koło Polek, Narodowa Organizacja Kobiet, Komitet Obrony Kresów Wschodnich, Liga Antybolszewicka, Liga Młodzieży Polskiej, Związek Strzelecki, Towarzystwo „Sokół” w Warszawie i Związek Harcerstwa Polskiego oraz wiele innych, głównie warszawskich, organizacji akademickich, ziemiańskich, robotniczych, kupieckich, cechów, związków zawodowych i stowarzyszeń społeczno-kulturalnych [62].

Punkt pierwszy statutu OKWOP mówi, że ma on „następujące cele i zadania:

- 1) organizowanie pomocy społeczeństwa dla władz przy formowaniu Armii Ochotniczej;
- 2) propagowanie idei Armji Ochotniczej;
- 3) opiekę nad żołnierzem;
- 4) współdziałanie przy zaopatrywaniu wojsk we wszystkie niezbędne środki gospodarcze;
- 5) skoordynowanie działalności wszystkich instytucyj

społecznych działających w celu obrony Państwa;  
6) utrzymywanie ścisłej łączności społeczeństwa z frontem”  
[63]

W ciągu trzech tygodni na terenie kraju powstało prawie 3 tys. dzielnicowych, powiatowych, gminnych i miejskich Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa, które przekazały armii m.in. 48 tys. koszul, 17,5 tys. płaszczy, 11,5 tys. par spodni, 27 tys. skrzyń sucharów, setki tysięcy broszur propagandowych, książek, gazet. Komitety Obywatelskie wydawały codziennie, głównie na dworcach kolejowych, tysiące gorących posiłków dla przejeżdżających żołnierzy i uciekinierów z terenów przyfrontowych [64].

Mobilizację sił społeczeństwa w obronie zagrożonego państwa poparli też swym autorytetem biskupi polscy, w których liście pasterskim do narodu z 6 lipca, podpisanym między innymi przez prymasa Polski kardynała Edmunda Dalbora i arcybiskupa warszawskiego kardynała Aleksandra Kakowskiego, czytamy: „Bądźcie w służbie ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal jej wolność i siłę. [...] Dawajcie jej wasze mienie, gdy was dziś ojczyzna wzywa do pożyczki Odrodzenia. Dawajcie jej ofiarę z waszego życia, gdy zagrożona o nią woła. Nie mówimy już nawet o tem, abyście wszyscy ochotnie stawali do poboru, abyście precz odpychali od siebie płatnych kusicieli, którzyby radzi sił naszych umniejszyć, was w świętym waszym obowiązku zachwiać i przez to wrogowi naszemu zwycięstwo ułatwić. Nie mówimy już o tem, bo znamy was i wiemy, że się do powinności waszej, jak jeden mąż stawicie.

Ale wzywamy was, abyście też dali zastępy ochotnicze dla ratowania narodu i Polski. W dzisiejszem naszym położeniu, w armii ochotniczej, obok istniejącego wojska, jest nasza nadzieja i przyszłość” [65].

8 lipca, by ustosunkować się do apeli ROP, Episkopatu i gen. Hallera, zebrała się Rada Miejska m.st. Warszawy, a sprawozdanie z tego posiedzenia zamieścił następnego dnia

„Robotnik”. Pierwszą deklarację w imieniu klubu radnych PPS (23 mandaty na 120 ogółem) [66] odczytał radny Rajmund Jaworowski. Czytamy w niej m.in.: „Klub radnych PPS w radzie miejskiej stołecznego m. Warszawy, wobec groźby najazdu armii rosyjskiej na ziemię polskie, stwierdza, iż robotnik – socjalista polski, zorganizowany w Polskiej Partii Socjalistycznej, wyteży wszystkie swoje siły, by bronić niepodległości kraju. Niepodległość narodowa jest najwyższym dobrem dla każdego robotnika. Bez niepodległości nie może być urzeczywistnionym socjalizm. Bez niepodległości nie może być robotnik wolnym. Prawo stanowienia o sobie narodów musi być podstawą pokojowego współżycia narodów.

Partia nasza czyniła i czyni wszelkie wysiłki, by doprowadzić do zawarcia pokoju między Polską a Rosją na zasadach demokratycznych. Klub stwierdza, iż jeśli nie doszło do rokowań pokojowych, wina za to spada nie tylko na rząd polski, ale i na rząd rosyjski, który nie tylko rozpoczął wojnę przez zajmowanie ziem polsko-litewskich, ale jest współwinny za zerwanie rokowań pokojowych w okresie Borysowskim.

W celu obrony kraju przed najazdem klub Polskiej Partii Socjalistycznej wzywa robotników, by jako rekruci i ochotnicy oraz w warsztatach pracy jak najwydatniej współdziałali z żołnierzem walczącym na froncie. Rodziny rekrutów i ochotników, jak również inwalidzi powinni od Państwa i gminy otrzymać zupełne zabezpieczenie bytu.

W obecnym krytycznym i ciężkim dla kraju momencie wierzymy, iż jedynie rząd robotniczo-chłopski może obronić i zachować niepodległość narodu. Wyteżymy wszystkie siły w celu utworzenia takiego rządu.

Polska niepodległa i wyzwolona może stać się jedynie wówczas, gdy oprze swój byt państwowy na zasadach istotnie demokratycznych, gdy będzie w niej panować równość nie tylko polityczna, lecz i społeczna.

Polska dopiero wówczas dotrzyma kroku innym narodom Europy w ich pochodzie ku socjalizmowi, gdy wejdzie na drogę wielkich reform społecznych, oddając warsztaty pracy robotnikom, a ziemię chłopom; budując w ten sposób Polskę. O taką Polskę będziemy walczyć z wrogiem zewnętrznym, targającym się na naszą wolność narodową, z klasami posiadającymi w Polsce, pragnącymi utrzymać lud polski w kajdanach wyzysku społecznego" [67].

Dużo ostrzejszą krytykę władz zawiera deklaracja klubu radnych Bundu (5 mandatów), w której stwierdza on, że „w obecnym położeniu najracjonalniejszym wyjściem jest natychmiastowe zwrócenie się z wolą pokojową do Rosji Sowieckiej. Było błędem ze strony sfer rządzących, że tego dotychczas nie uczyniono i że rokowania w warunkach o wiele dla kraju korzystniejszych rozbiły się z powodu... Borysowa. Frakcja Bundu bezwzględnie zwalcza wszelki najazd, czy to z zachodu, czy ze wschodu, i dała na to dowody, walcząc i wypełniając swoimi towarzyszami więzienia za czasów okupacji" [68]. Deklarację kończy wniosek, by Rada Miejska wezwała rząd do natychmiastowego wysłania noty pokojowej [69].

Odmienne stanowisko zajęli radni z pozostałych klubów żydowskich (razem 22 mandaty), których wspólna deklaracja „przypomina te wyjątkowe momenty w dziejach narodu polskiego, kiedy ludność żydowska ramię przy ramieniu z ludnością rdzennie polską broniła zagrożonej wspólnej ojczyzny. Przywołując na pamięć historyczne postaci Joselewicza, Majzlesa i innych, którzy za wolność i niepodległość Polski na Sybir poszli, deklaracja zapewnia, że ludność żydowska stolicy nie poskąpi ani mienia, ani krwi dla odparcia najazdu wroga" [70].

Wydaje się, że treść tej deklaracji jest odpowiedzią na zarzuty pod adresem Żydów, stawiane coraz częściej przez nieukrywającą swego antysemityzmu prasę endecką. Przyczyny tej swoistej kampanii antysemickiej wyjaśnia tajny komunikat informacyjny MSWojsk., który stwierdza, że wśród robotników i drobnych rzemieślników żydowskich, znajdujących się pod

wpływem żydowskich partii socjalistycznych Bund i Poalej-Sjon, panują „nastroje wyraźnie sympatyzujące z sukcesami bolszewickimi i wrogie wobec akcji werbunkowo-poborowej” [71].

To właśnie radni z Bundu, jako jedyni sprzeciwili się na tym posiedzeniu Rady Miejskiej uchwaleniu przez nią odezwy do mieszkańców stolicy [72], w której czytamy: „W tak ciężkiej a doniosłej dla Państwa chwili Rada miasta stołecznego Warszawy wzywa wszystkich obywateli miasta, bez względu na zawód, wyznanie i stanowisko, by spełniając swój obowiązek, bądź spieszyli do szeregów walczących, bądź podejmowali wewnątrz kraju pracę, która wzmocni organizację społeczeństwa i państwa, a pomoże do odparcia wroga. Niech uczucie obywatelskie każdemu wskaże ofiarny wysiłek i miejsce, na którym dla wspólnego celu będzie mógł z największym pracować pożytkiem.

Patriotyczny lud naszej stolicy całej Polsce przyświecał w takich chwilach przykładem zapału, karności i męstwa. Do tego patriotyzmu odwołuje się dzisiaj Rada miasta stołecznego Warszawy, wierząc głęboko, że o żelazną pierś żołnierza polskiego, za którym stoi całe społeczeństwo, złamie się moc wroga” [73].

Rada uchwaliła również wyasygnowanie 5 mln marek na potrzeby Armii Ochotniczej i 2 mln marek dla Polskiego Czerwonego Krzyża, a także zatwierdziła wniosek Magistratu dotyczący utworzenia Gwardii Muncypalnej (Straży Obywatelskiej – przyp. A.S.) spośród mieszkańców Warszawy powyżej 35 lat, dla zabezpieczenia ładu i porządku w mieście [74].

Posiadający największe wpływy w stolicy Związek Ludowo-Narodowy już 6 lipca opublikował na łamach „Kurier Warszawskiego” odezwę o obowiązkach obywateli wobec agresji bolszewickiej, w której czytamy m.in.: „Wróg uderza w Polskę od zewnątrz masami wojska, a od wewnątrz występłą agitacją, szerząc zamęt rewolucyjny i osłabiając ducha jedności w narodzie.

Pomagają mu w tym setki żydowsko-komunistycznych agitatorów. Co gorsze, znaleźli się ludzie i całe stronnictwa w Sejmie, które głośno wołają, że nie chcą rządu obrony Polski opartego na zespoleniu i wyzyskując grożące ojczyźnie niebezpieczeństwo dla swych partyjnych celów, zapowiadają opór ludu przeciwko powinności wojskowej, póki nie będzie oddany rząd państwa wyłącznie w ich ręce.

W ten sposób stronnictwa lewicowe w Rosji doprowadziły do bolszewizmu i rządów żydowskich. [...]

Związek Ludowo-Narodowy wzywa swych członków i zwolenników, aby odłożyli sprawy osobiste i partyjne i przystąpili natychmiast do zorganizowania wspólnie ze wszystkimi narodowymi żywiołami kraju skutecznego odporu przeciwko antypaństwowej agitacji i demagogii klasowej, przygotowującej grunt dla anarchii i rewolucji w Polsce. Im większe niebezpieczeństwo na froncie, tem silniejszy musi być front wewnętrzny.

Przykład dać powinny warstwy posiadające i oświecone. Nie czas na zabawy, na dbanie o wygodę i troskę o własny przede wszystkim majątek. Ojczyznę uratuje dziś tylko wielka ofiara majątku i krwi. Tysiące młodzieży inteligentnej muszą ponownie zasilić dobrowolnie szeregi armii, aby podnieść w niej święty ogień patriotyzmu do najwyższego napięcia. Miliardy muszą być dane na dobrowolną pożyczkę państwową, aby podnieść kredyt polski za granicą. Zorganizowana opinia narodowa znajdzie środki, aby przyniewolić opieszałych.

Związek Ludowo-Narodowy zwraca się również do rządu, aby zaprzestał dotychczasowej polityki słabości wobec agitacji wywrotowej. Kto odmawia poborowych od służby wojskowej, kto agituje przeciw pożyczce państwowej, kto nawołuje dziś do strajków kolejowych – powinien być traktowany na równi z wrogami zewnętrznymi, bez względu na zajmowane stanowisko społeczne.

Naród nie cofnie się przed żadną ofiarą, dla ratowania ojczyzny. Ale chce widzieć w rządzie silnego, świadomego swych

celów i zdecydowanego przewodnika. Związek Ludowo-Narodowy wzywa rząd, aby wyraźnie określił cele wojny. Naród i cały świat cywilizowany musi wiedzieć, że Polska prowadzi wojnę nie dla zaboru cudzych ziem, ani dla sztucznego tworzenia nowych państw, których nie pragnie miejscowa nawet ludność, lecz jedynie i wyłącznie dla własnej obrony, dla zabezpieczenia swych granic, swej niepodległości i prawa wszystkich ziem polskich do zjednoczenia z ojczyzną" [75].

Po takich apelach, powtarzanych także na licznych wiecach endeckich organizowanych w tych dniach w stolicy, nietrudno było zauważyć wzrost antysemitycznych nastrojów wśród polskiego drobnomieszczaństwa Warszawy, będącego głównym politycznym zapleczem Narodowej Demokracji.

Atakowała ona w nich również Piłsudskiego i jego obóz polityczny za inkorporacyjne dążenia na wschodzie i klęskę wyprawy kijowskiej, jak też stronnictwa lewicy i centrum, które dążąc do utworzenia gabinetu robotniczo-chłopskiego, chciały wykluczyć ją z uczestnictwa w rządzie.

Popierająca ideę rządu „zaufania mas” Narodowa Partia Robotnicza w swej odezwie z 8 lipca, nawołującej do obrony kraju przed „zachłannością bolszewizmu”, skrytykowała przy okazji działania gabinetu Władysława Grabskiego. W odezwie tej czytamy m.in.: „Wzywamy rząd, aby usunął słuszne powody niezadowolenia szerokich mas ludu pracującego, niezadowolenia, płynącego z nadużyć organów administracyjnych.

Domagamy się rządów demokratycznych. Żądamy, aby władze żelazną ręką i z całą bezwzględnością poskromiły orgię paskarstwa, łapownictwa i marnotrawnego rozpasania.

Ocknijmy się z martwoty i bierności!

Zdobędźmy się na wysiłek, godny wolnego ludu. Niech krzepkie ramię polskiego robotnika wesprze żołnierza, zmagającego się na froncie!

Bądźmy silni jednością, gdyż chwila tego wymaga! Wszystko dla

zwycięstwa! Pod broń i do pracy ludu roboczy!" [76]

Apele te nie pozostały bynajmniej bez echa. Pierwsza na nie zareagowała warszawska młodzież. Już 7 lipca podczas wiecu studentów Uniwersytetu Warszawskiego zdecydowano zawiesić zajęcia i wstąpić ochotniczo do armii. Aby skoordynować te działania i skupić wokół nich wszystkich studentów szkół wyższych, na odbytej tego dnia konferencji ogólno-akademickiej postanowiono powołać Ligę Akademicką Obrony Państwa. Wszyscy zdolni do noszenia broni studenci zobowiązani zostali do zarejestrowania się w sekretariacie Ligi, znajdującym się w gmachu głównym Uniwersytetu Warszawskiego, skąd partiami udawać się mieli do obozu szkoleniowego w Rembertowie [77].

Podobny wiec zwołali słuchacze Państwowej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda, a maturzyści warszawscy powołali Tymczasowy Komitet Maturzystów 1920 r., który 8 lipca zorganizował spotkanie abiturientów w sprawie udziału w obronie państwa [78].

Liga Młodzieży Polskiej, reprezentująca orientację narodowo-chrześcijańską, tak apelowała w swej odezwie z 8 lipca: „Młodzieży Polska! Przyszli obywatele kraju, złożcie dowód, że już dorośliście do spełnienia zadań i obowiązków obywatelskich. [...] Wzywamy was, młodzieży, do służby ochotniczej w szeregach armii obrony narodowej. [...] Okaż, że twoja ochoczość nie przeminęła, jeno wzmogła się jeszcze. Młodzieży, ty pójdiesz zastępować placówki opuszczone, pójdiesz na front i wszędzie, gdzie okaże się potrzeba dzielnych, młodych rąk. Tyś zrozumiała to, młodzieży, pójdiesz zatem tłumnie, pójdą was tysiące” [79].

W stan pogotowia postawione zostały także, skupiające nieco młodszych warszawiaków, stołeczne oddziały Związku Harcerstwa Polskiego i Towarzystwa „Sokół” [80].

Liczbę ochotników latem 1920 roku, rekrutujących się z warszawskich środowisk młodzieżowych, oszacować można na 15-20

tys. Był to odsetek znacznie wyższy, niż stanowiących wzór dla warszawskiej młodzieży „orląt”, broniących Lwowa w listopadzie 1918 roku [81]. Młodzież ta słabo wykształcona i rozproszona po różnych oddziałach, znajdowała oparcie w doświadczonych już w walce żołnierzach regularnej armii, a przynosząc ze sobą w zamian entuzjazm i niezłomną wiarę w zwycięstwo, wpływała dodatnio na stan moralny wojska [82].

Równocześnie ze swymi wychowankami, na apele nawołujące do zaciągu ochotniczego odpowiedzieli ich wychowawcy. Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich i Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wzywały wszystkich członków do zgłaszania się w swych warszawskich biurach werbunkowych, grożąc nawet żądaniem usunięcia ze szkoły uchylających się kolegów [83].

7 lipca środowiska artystyczne Warszawy powołały Komisję Mobilizacyjną Związków Artystycznych i Literackich dla Obrony Państwa, w skład której weszli przedstawiciele Związku Zawodowego Literatów Polskich, Powszechnego Związku Plastyków Polskich, Związku Artystów Scen Polskich, Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy i Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego [84]. Wielu z tych twórców i artystów przydzielono do zajmującego się propagandą Oddziału II Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej, którego działalność talentem swym wspomagali m.in. Stefan Żeromski, Ludwik Solski, Adam Grzymała-Siedlecki i Kornel Makuszyński [85].

Szeroka krytyka zakończonego przed niespełna dwoma tygodniami strajku wpłynąć musiała na postawę warszawskich pracowników komunalnych, gdyż już 7 lipca zwołali oni w sali Rady Miejskiej wiec, na którym odczytano odezwę Związku Zawodowego Pracowników Miejskich Warszawy: „My pracownicy komunalni, w tej właśnie krytycznej chwili dziejowej bezwzględnie winniśmy powiększyć szeregi obrońców naszej Ojczyzny, wstępując do armii czynnej, lub też ofiarując swą siłę i pracę dla instytucji wojskowych pomocniczych. Niech w tych szeregach

ochotniczych żadnego z nas nie brakuje. Dajmy Ojczyźnie wszystko, co dać możemy, to jest nas samych" [86].

Również podczas tego wiecu jednomyślnie zdecydowano:

- „1) Oddać się bez wyjątku do rozporządzenia władz wojskowych.
- 2) Cofnąć wypoczynkowe urlopy celem wypełnienia obowiązków za tych pracowników, którzy przejdą do służby wojskowej.
- 3) Powołać specjalną komisję, która łącznie z organami władz miejskich ustali listy pracowników niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania Magistratu i instytucji użyteczności publicznej.
- 4) Wystąpić do Magistratu z wnioskiem, aby ochotnicy wstępujący tak do armii czynnej, jak też szeregów pomocniczych, uważani byli za urlopowanych, i aby wypłacane im były przez cały czas tego urlopu pobory w tej wysokości, w jakiej pobieraliby, pozostając na służbie miejskiej" [87].

Tego typu inicjatyw obywatelskich zmierzających do wzmocnienia obronności kraju było w tych dniach w Warszawie bardzo wiele. I tak na przykład „Gazeta Poranna 2 Grosze” z 9 lipca 1920 roku donosiła: „W dalszym ciągu poddali się pod rozkazy min. wojny urzędnicy min. zdrowia, Pocztovej Kasy Oszczędności, pracownicy [...] państwowego urzędu zbożowego, min. pracy, starostwa warszawskiego, min. kultury i sztuki, Zw. polskich prywatnych zakładów ubezpieczeniowych, min. spraw wewnętrznych, min. rolnictwa, Urzędu walki z lichwą, którzy wystosowali jednocześnie odpowiednie odezwy. Podobne odezwy wystosowały związki: lekarzy, dentystów, nauczycielstwa” [88].

Te dni, w których oblicze stolicy bardzo się zmieniło, tak wspomina ówczesny wiceprezydent Warszawy Artur Śliwiński: „Gorące tchnienie wojny owionęło mieszkańców i budziło wśród nich coraz większe poruszenie. [...] zaczęły samorzutnie powstawać najróżnorodniejsze komitety, ligi, związki, usiłujące bądź to przyczynić się do powiększenia kadrów ochotniczych, bądź też przyjść walczącym z pomocą. Nie było bodaj takiego stowarzyszenia, takiej instytucji, takiej organizacji zawodowej, społecznej, naukowej, artystycznej,

sportowej, czy jakiegokolwiek innej, któraby nie próbowała zademonstrować swego współudziału w rozpoczętej akcji ratowania kraju.

– Na front! na front!

Oto wezwania które rozlegały się nieustannie, a widziane były w postaci jaskrawych napisów na murach domów, parkanach, szyldach, trotuarach. Na niezliczonych zebraniach uchwalano mnóstwo odezw, wskazań, rezolucyj, a od nawoływań do broni huczało w całej Warszawie.

Odtworzenie tych rozproszonych wysiłków, malujących usposobienie stolicy i nadających właściwy wyraz jej fizjognomji, jest dzisiaj wręcz niepodobieństwem. Brak dokumentów i materiałów nie pozwala zorjentować się, co w owym czasie było przelotnym, przemijającym bez echa okrzykiem, a co rzeczywiście przyczyniło się do wzmożenia siły obronnej państwa” [89].

Tymczasem sytuacja militarna Polski na froncie wschodnim pogarszała się z dnia na dzień i rząd zwrócił się do Ententy o pośrednictwo w nawiązaniu rokowań pokojowych z Rosją Sowiecką. Premier Władysław Grabski wyjechał na odbywającą się w Spa konferencję Rady Najwyższej, gdzie 10 lipca, pod presją premiera Wielkiej Brytanii Davida Lloyd George’a, zgodził się na bardzo ciężkie warunki pomocy ze strony koalicji. Zażądano, by Polska niezwłocznie zawarła z Sowietami rozejm i cofnęła wojska na linię Curzona, a po jego podpisaniu, o pokoju miała zdecydować konferencja w Londynie pod auspicjami Rady Najwyższej. Ponadto Grabski zobowiązał się zastosować do decyzji koalicji w sprawie granic litewskich (Wilno miało być oddane Litwinom), Galicji Wschodniej, Śląska Cieszyńskiego i traktatu z Gdańskiem. W zamian obiecano Polsce pośrednictwo w rokowaniach rozejmowych, a w razie ich niepowodzenia, pomoc, głównie w dostawach sprzętu wojskowego [90].

Pogarszająca się sytuacja na froncie wpłynęła na zmianę, dotychczas pacyfistycznego stanowiska PPS, która 10 lipca

utworzyła Wydział Wojskowy, bezpośrednio podlegający Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu partii. Wydział Wojskowy według dyrektyw CKW PPS miał przede wszystkim prowadzić werbunek ochotników do wojska, tworzyć specjalne oddziały wojskowe w porozumieniu z władzami wojskowymi, organizować związki strzeleckie, przygotowujące obronę kraju i podtrzymywać morale w wojsku za pomocą odpowiedniej propagandy.

Akcja werbunkowa PPS koncentrowała się głównie w Warszawie, gdzie już 11 lipca rozpoczęło pracę Biuro Werbunkowe. Na ochotników przyjmowano głównie członków PPS, poza tym członków Klasowych Związków Zawodowych i sympatyków PPS. W porozumieniu z oficerami ewidencyjnymi zwerbowanych ochotników kierowano do jednostek wojskowych, związanych tradycjami z niepodległościowym ruchem socjalistycznym. Do takich jednostek należały bataliony zapasowe pułków legionowych i POW, stacjonujące na terenie Dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa [91].

Stosunek warszawskich mniejszości narodowo-wyznaniowych do wojny polsko-sowieckiej w lipcu 1920 roku był wypadkową wielu poglądów i orientacji. Proletariat żydowski stolicy, jak również żydowska inteligencja lewicowa nie ukrywały swych sympatii do bolszewizmu i rewolucyjnego programu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski [92].

Prasa warszawska różnych opcji politycznych donosiła w tych dniach o aresztowaniach w stolicy członków zakonspirowanych żydowskich organizacji komunistycznych, a także grup przestępczych, trudniących się fałszowaniem dokumentów, umożliwiającym poborowym – Żydom „uwalnianie się” od obowiązku służby wojskowej [93]. Fakty te wywołały w tym czasie intensywną kampanię antysemitką, prowadzoną przez ugrupowania związane z obozem Narodowej Demokracji, a w konsekwencji liczne ekscesy antyżydowskie na ulicach stolicy, o których z kolei obszernie informowała żydowska prasa żargonowa (w języku jidisz – przyp. A.S.) [94].

Proboliszewickie sympatie części żydowskiej ludności stolicy spowodowały również szereg policyjno-administracyjnych działań władz, o charakterze represyjnym. Już 3 lipca Sztab Ministerstwa Spraw Wojskowych wystosował ściśle tajne pismo do dowództwa Okręgu Generalnego Warszawa w którym czytamy: „Z uwagi na możliwość rozwinięcia na szeroką skalę agitacji przeciwpaiństwowej przez żywioły komunistyczne, zwłaszcza na terenie stolicy – koniecznością chwili staje się zabezpieczyć tutejsze oddziały przed zgubną propagandą, która w znacznej mierze szerzoną być może przez żołnierzy – żydów.

W tym celu zarządza się co następuje: D.O.Gen. Warszawa uregułuje w czasie najkrótszym w oddziałach, stacjonowanych w Warszawie i najbliższej okolicy stosunek ilościowy żołnierzy żydów do ogółu żołnierzy, na 10% maksymalnie, a to w drodze wymiany żołnierzy pomiędzy oddziałami stacjonowanymi w Warszawie i, pozamiejscowymi” [95].

Z kolei dokument Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 10 lipca 1920 roku adresowany do Wojewody Warszawskiego stwierdza, że „Żydowska socjaldemokratyczna partja Bund zgłaszając jak wiadomo, swój akces do Międzynarodówki moskiewskiej /III/ (komunistycznej – przyp. A.S.), stanęła na stanowisku wrogiem naszemu Państwu, prowadzącemu w dodatku wojnę z Rosją sowiecką.

Wrogość swoją rzeczona organizacja zaznaczyła ostatnio w całym szeregu wystąpień i enuncjacji, wyraźnie głoszących hasła nieprzejednanej walki z Państwem Polskim”, a następnie nakazuje: „w obrębie podległych Panom obszarów należy przede wszystkim:

- 1) internować prowodyrów organizacji Bundu
- 2) odebrać debit i zamknąć wszystkie pisma reprezentujące kierunek Bundu oraz należące do tej organizacji drukarnie [...]
- 3) rozwiązać wszystkie stowarzyszenia, pozostające pod egidą organizacji Bundu w drodze bezzwłocznego przesłania o tym stosownego wniosku do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” [96].

Zaistniałą sytuację starała się załagodzić pozostała część społeczeństwa żydowskiego, którą tajny komunikat MSWojsk. określa jako „wielką masę ortodoksyjną i częściowo zasymilowane mieszczaństwo, które opanowane są przez wpływy syjonistyczne i kierunki pokrewne”, a następnie dodaje: „Otóż z tej strony zauważyć można wysiłek w kierunku przełamania lodów dzielących społeczeństwo polskie od żydów. Wyrazem tych dążeń jest szereg odez w Warszawie [...], nawiązujących żydów do spełnienia obowiązku obywatelskiego wobec kraju ojczystego i do złożenia ofiar z krwi i mienia. W akcesach swych korzystają żydzi z okazji by wciąż podkreślać wrogi według nich nastrój społeczeństwa polskiego dla narodowości żydowskiej, i akcentują, że mimo to poczuwają się oni do solidarności w obliczu wroga zewnętrznego” [97].

Poparciem tych słów jest wydana 13 lipca odezwa koalicji organizacji syjonistycznych, złożonej z Narodowego Klubu Żydowskiego Posłów Sejmowych, Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej, Centralnej Rady Zjazdów Radnych Żydowskich, Żydowskiej Strzechy Akademickiej, Centralnego Związku Rzemieślników Żydów i Centralnego Związku Drobnych Kupców i Detalistów Żydowskich:

„Żydzi! Polska w niebezpieczeństwie. Z północy, wschodu i południa idzie straszliwy wróg. Z dnia na dzień rośnie niebezpieczeństwo, grożące wolności i niepodległości Państwa, które zmartwychwstało po 150 latach niewoli i straszego ucisku.

Po całym kraju rozlega się potężny głos, wzywający Naród, wszystkich obywateli do obrony kraju, jego swobody i niezawisłości. Razem ze wszystkimi obywatelami zerwaliśmy się i my, Żydzi, do spełnienia ciężących na nas obowiązków. Nie usłyszeliśmy ani jednego słowa, które by do nas było zwrócone, które by kazało nam zapomnieć wszystkich doznanych krzywd, które by nas wezwało do prawdziwej zgody, do sprawiedliwego ukształtowania stosunków wewnętrznych. Przeciwnie: z rozmaitych stron słyszymy nadal wciąż jeszcze słowa

nienawiści, rzucające się na nas wciąż jeszcze kalumnje i oszczerstwa.

Żydzi! My nie zapomnimy, cośmy winni krajowi, w którym mieszkamy, nad którego budową i rozwojem współpracowaliśmy. Pamiętajmy jedno tylko: kraj jest w niebezpieczeństwie i potrzebuje ofiarnej pomocy wszystkich swych synów i obywateli” [98].

20 lipca zawiązał się w stolicy Komitet Obrony Państwa Zjednoczonych Organizacji Żydowskich przy Zarządzie Warszawskiej Gminy Starozakonnych. Komitet ten postanowił zająć się „agitacją wśród ludności żydowskiej za wstępowaniem w szeregi armii, formowaniem grup, oddających się do dyspozycji Rządu w celu pełnienia świadczeń wojennych, zorganizowaniem szpitala dla rannych żołnierzy, oddziałów sanitarnych lotnych, zbiórką pieniędzy na potrzeby obrony Państwa, zbiórką ofiar w naturze jakoteż przedmiotów niezbędnych dla zaopatrzenia żołnierza (odzienia, bielizny, kołder i.t.d.) oraz stworzeniem punktów żywnościowych dla przejeżdżających oddziałów wojska” [99].

12 lipca 1920 roku ewangelicy warszawscy przeczytali odezwę Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego, która głosiła m.in.: „Dziki hordy barbarzyńców wschodnich stoją u wrót Polski, gotowe w każdej chwili zalać wraz z Polską Europę całą i zniszczyć dorobek pracy szeregu pokoleń. Jak za dawnych wieków, znowu w oczach naszych staje się Polska przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji. [...] Nie zapominajmy, że walka o święte prawa ojczyzny, to zarazem walka w obronie chrześcijaństwa i drogiej po przodkach odziedziczonej, wiary naszej ewangelickiej, albowiem protestantyzm znaczy tyle co wolność. [...] W pełnej powagi i grozy chwili dziejowej, jaką przeżywamy współcześnie, zwracamy się do was z gorącym wezwaniem serdecznym; niechaj wszyscy ewangelicy bez różnicy narodowości, [...] jak jeden mąż, dookoła Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej się skupią i na usługi Ojczyzny oddadzą mienie i życie; zapisując się na pożyczkę państwową

polską i zaciągając się do szeregów polskiej armii ochotniczej” [100].

W niedzielę 18 lipca Warszawa przeżywała niecodzienne święto. Dzień Armii Ochotniczej poświęcony był przeglądowi oddziałów ochotniczych, jakie udało się sformować na pierwsze wezwania do obrony zagrożonego państwa [101]. Od rana w całym mieście uruchomiono dziesiątki kiosków, w których prowadzono subskrypcję Pożyczki Odrodzenia Polski i przyjmowano ofiary na pomoc dla żołnierzy zbierane przez Polski Biały Krzyż [102].

„W kościele garnizonowym – opisuje te uroczystości reporter tygodnika „Posiew” – odbyło się solenne nabożeństwo połączone z poświęceniem sztandaru armii ochotniczej i błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem. Już od 9 i pół rano świątynię zaczęły wypełniać oddziały ochotnicze, werbowane przez komendy uzupełnień oraz różne organizacje społeczne. Nabożeństwo celebrował ks. biskup połowy Gall w asystencji licznych kleru. [...]

Po skończonej mszy świętej oddziały ochotnicze ustawiły się wzdłuż placu Saskiego, równolegle z kolumnadą sztabu generalnego. [...] Ks. biskup, trzymający sztandar, oddał go gen. Hallerowi, który, ukląkłszy, złożył na sztandar ten krótką przysięgę, po czym wygłosił lapidarną, prawdziwie żołnierską przemowę. Gen. Haller nazwał zdrajcami Ojczyzny i tych, co mając wiek i odpowiednie siły po temu, nie wstępują do wojska i tych, co mając po temu środki materialne, nie dążą Ojczyźnie na pomoc, której ona tak bardzo potrzebuje i tych, co w tej strasznej chwili zniechęcają innych i odciągają ich od czynu oraz prowadzą waśni partyjne. Mowa generała przyjmowana głośnymi okrzykami, wywarła na tłumach olbrzymie wrażenie. Następnie [...] oddziały ruszyły w stronę ul. Mazowieckiej, niosąc rozliczne transparenty z odpowiednimi napisami. Przed gmachem Tow. kredytowego ziemskiego przy ul. Kredytowej stał ze sztabem swoim i innymi generałami gen. Haller i przed nimi defilowały przy dźwiękach licznych orkiestr oddziały ochotnicze, po czym rozchodziły się w wielu

kierunkach, oklaskiwane i zarzucane kwiatami przez licznie zgromadzoną publiczność. Najbardziej oklaskiwano skautów, młodzież z wyższych i średnich uczelni oraz oddziały kosynierów.

Wieczorem odbyły się bezpłatne widowiska dla ochotników i ich rodzin w teatrach i kinoteatrach” [103].

Obchody święta Armii Ochotniczej usiłowało zakłócić kilku prowokatorów bolszewickich, zatrzymanych przez policję podczas uroczystości na placu Saskim, a także agitator przeciw Pożyczce Odrodzenia pobity przez tłum na ulicy Marszałkowskiej [104].

Częste w tych dniach w Warszawie podobne incydenty, skłoniły władze do wprowadzenia zakazu przebywania na ulicach miasta po północy [105], a także ograniczenia napływu do stolicy ludności zamiejskowej. W komunikacie Komisarjatu Rządu na m.st. Warszawę, czytamy, że „od d. 20 lipca r.b. sposób udzielania pozwoleń na pobyt w Warszawie obywatelom polskim przyjezdnym, niestałym mieszkańcom m.st. Warszawy, zostaje zmieniony a mianowicie: Wszyscy przyjezdni obywatele polscy, niestali mieszkańcy Warszawy winni w ciągu 24 godzin zameldować się u rządcy domu, a następnie uzyskać pozwolenie na zamieszkiwanie w Warszawie w Komisarjacie policji, w którego obrębie zamieszkują. Dla utrzymania dłuższego pobytu ponad 14 dni, należy złożyć również do właściwego Komisarjatu policyjnego podanie, umotywowane koniecznością zamieszkiwania w Warszawie (np. świadectwo pracy, zaświadczenie o chorobie kogoś bliskiego zamieszkałego w Warszawie), gdyż tylko podania będą brane pod uwagę. Po otrzymaniu pozwolenia na zameldowanie, petent obowiązany [jest] pozwolenie to przedstawić swemu rządcy domu. Osoby, które nie uzyskały pozwolenia na pobyt w Warszawie, winny niezwłocznie opuścić miasto” [106].

Już w pierwszej połowie lipca 1920 roku, zgodnie z przyjętym przez Radę Miejską wnioskiem Magistratu, rozpoczęto w

Warszawie tworzenie Straży Obywatelskiej. Jej pierwsze kadry stanowili członkowie organizacji sportowych i społecznych, takich jak: Sokół, Harcerstwo, Towarzystwo Wioślarskie, Towarzystwo Cyklistów, Towarzystwo Łyżwiarskie, Towarzystwo Racjonalnego Polowania, Związek Rzemieślników Chrześcijan, Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej, Towarzystwo „Rozwój” i Zrzeszenie Urzędników Państwowych. Począwszy od 20 lipca na Dynasach odbywały się ćwiczenia wojskowe 500 ochotników, przygotowujących się do obrony zagrożonej stolicy. Tego samego dnia rozlepiono na murach miasta i ogłoszono w stołecznej prasie odezwę Komendy Głównej Straży Obywatelskiej, wzywającą mieszkańców Warszawy do wstępowania w szeregi Straży w nowo utworzonych biurach werbunkowych. Aby zostać członkiem Straży Obywatelskiej, należało uzyskać poręczenie trzech znanych obywateli lub zaświadczenie instytucji społecznej lub zawodowej. Minimum służby w Straży określono na 4 godziny dziennie. Warszawiacy, w pełnym zrozumieniu powagi chwili, zaczęli licznie wstępować do Straży, a zapisy w biurach zaciągowych postępowały tak szybko, że już 30 lipca rozpoczęło służbę wartowniczą około 700 jej członków, zaś ogólna ich liczba sięgała 4000 [107].

---

## Przypisy

53. Dokumenty i materiały..., op. cit., s. 120-122.
54. Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866-1925, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszcza, Warszawa 1984, s. 561.
55. Kumaniecki, op. cit., s. 283.
56. „Kurier Warszawski” nr 182, 3 VII 1920, s. 3.
57. Szcześniak, op. cit., s. 43.

58. M. Jabłonowski, J. Jarski, Kalendarium II Rzeczypospolitej, Warszawa 1990, s. 102.
59. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 21.
60. Tamże.
61. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 33.
62. Obrona państwa w 1920 roku. Księga sprawozdawczo-pamiętkowa Generalnego Inspektoratu Armji Ochotniczej i Obywatelskich Komitetów Obrony Państwa. pod red. W. Ścibor-Rylskiego, Warszawa 1923, s. 9-13.
63. Tamże s. 16.
64. Odziemkowski, Bitwa warszawska..., op. cit., s. 21-22.
65. „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” nr 6-8, 1920, s. 142-143.
66. A. Szczypiorski, Od Piotra Drzewieckiego do Stefana Starzyńskiego. Gospodarka komunalna Warszawy w latach 1915-1939, Wrocław 1968, s. 17.
67. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 60-61.
68. Tamże s. 61.
69. Tamże.
70. Tamże.
71. Komunikat Informacyjny Oddziału II Sztabu Ministerstwa Spraw Wojskowych (dalej MSWojsk.) nr 40 z 20 VII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 2-3.
72. Meldunek sytuacyjny IDP nr 114 z 8 VII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 325; Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 41 z 24 VII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 2; Sprawozdanie z działalności Zarządu m.st. Warszawy za lata

- 1918-1923, t. I, Warszawa 1925, s. 72.
73. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 63.
74. Tamże s. 62.
75. Tamże s. 30-31.
76. Tamże s. 57.
77. „Naród” nr 95a (dodatek specjalny), 9 VII 1920, s. 2.
78. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 89.
79. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 55.
80. „Naród” nr 95a, 9 VII 1920, s. 2, 4.
81. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 90.
82. Pobóg-Malinowski, op. cit., t. II, s. 275.
83. „Naród” nr 94, 8 VII 1920, s.3; „Naród” nr 95a, 9 VII 1920, s. 2, 4.
84. „Naród” nr 94, 8 VII 1920, s. 4; „Kurier Warszawski” nr 189, 10 VII 1920, s. 4.
85. Obrona państwa w 1920 roku, op. cit., s. 74-75, 79.
86. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 48.
87. Tamże.
88. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 172, 9 VII 1920, s. 2.
89. Śliwiński, op. cit., s. 46.
90. S. Kutrzeba, Polska odrodzona 1914-1921, Kraków 1921, s. 179-180.
91. Leinwand, Polska Partia Socjalistyczna..., op. cit., s. 189-191, 193.

92. Drozdowski, Warszawa w latach 1914-1939, op. cit., s. 274.
93. „Przegląd Wieczorny” nr 134, 17 VI 1920, s. 1; „Naród” nr 108, 22 VII 1920, s. 3; „Myśl Niepodległa” nr 509, 24 VII 1920, s. 632.
94. Raport z prasy żydowskiej nr 29 z 8 VI 1920, AAN, Instytucje Wojskowe 1918-1939, Naczelne Dowództwo WP, Biuro Prasowe Sztabu Generalnego (dalej B.P. Szt.Gen.), 296/I-16, k. 102; Raport z prasy żydowskiej nr 32 z 6 VII 1920, AAN, B.P. Szt.Gen., 296/I-17, k. 19.
95. CAW, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Oddział II Sekcja I Organizacyjna, t. 23.
96. AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, 1056, k. 1.
97. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 40 z 20 VII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 3.
98. „Tygodnik Żydowski” nr 29, 16 VII 1920, s. 1.
99. AAN, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, 146, s. 333.
100. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 72.
101. „Tygodnik Ilustrowany” nr 31, 31 VII 1920, s. 619.
102. „Kurier Warszawski” nr 198, 19 VII 1920, s. 1.
103. „Posiew” nr 26, 25 VII 1920, s. 1.
104. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 182, 19 VII 1920, s. 3.
105. APW, Zbiór Korotyńskich, X.1-128, s. 9.
106. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 180, 17 VII 1920, s. 4.
107. Straż Obywatelska 1920-1935, Warszawa 1935, s. 5-6.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę

# **Społeczeństwo Warszawy wobec załamania się frontu północnego 1**

## **praca magisterska Społeczeństwo Warszawy w obliczu zagrożenia państwa 1921**

Po odzyskaniu niepodległości, kiedy Warszawa stała się siedzibą centralnych władz państwowych oraz instytucji gospodarczych i kulturalnych, wzmogła się tu migracja ludzi, którzy obejmowali stanowiska w tworzących się urzędach lub znajdowali zatrudnienie w przemyśle i usługach. Liczba ludności wzrosła z tego powodu z 758,4 tys. w 1918 roku do 954,3 tys. w roku 1920. Wojna polsko-sowiecka i związana z nią mobilizacja, a także zbliżenie się Armii Czerwonej do bram stolicy i ewakuacja niektórych urzędów i instytucji, spowodowały, że rok 1920 był dla Warszawy jedynym w okresie międzywojennym rokiem ujemnego salda migracyjnego ludności, które wyniosło 8,7 tys. [1]

Z Warszawy wyjechała też wówczas część jej tymczasowych mieszkańców, traktujących stolicę jako miasto tranzytowe, a z powstałych możliwości emigracji za granicę skorzystała przede wszystkim ludność żydowska [2].

Tą wielką ruchliwość ludności w pierwszych latach powojennych

potwierdziły wyniki spisu powszechnego z 1921 roku: stolica Polski miała w tym roku 366,5 tys. mieszkańców urodzonych na tzw. prowincji (poza Warszawą), 32,7 tys. urodzonych za granicą (głównie w Rosji), 14,7 tys. o niewiadomym miejscu urodzenia, a tylko 522,8 tys. tj. ok. 56% było urodzonych w Warszawie [3].

Warszawa w 1920 roku była miastem robotniczo-drobnomieszczańskim, ze wszystkimi kulturowymi i politycznymi tego konsekwencjami. Spis powszechny z 1921 roku wykazał, że największą grupą społeczną Warszawy byli robotnicy i chałupnicy, stanowiący 51,1% ludności czynnej i biernej zawodowo. Drugą co do wielkości grupą byli samodzielni nie zatrudniający siły najemnej, czyli drobnomieszczaństwo (22,1%). Pracownicy umysłowi stanowili 16,0%, a samodzielni zatrudniający siłę najemną (średnia i drobna burżuazja) 4,9% ludności stolicy. 5,9% należało do osób o nieokreślonym statusie społecznym.

Do typowo robotniczych dzielnic w tym czasie należały: Targówek, Bródno, Ochota, Wola, Koło, Grochów, Praga Południe i Praga Północ, Marymont, Mokotów, Solec i Czerniaków.

Polskie drobnomieszczaństwo dominowało w takich dzielnicach, jak Stare Miasto, Krakowskie Przedmieście, Okręg Ratuszowy, Gołędzinów i Sielce, a centrami żydowskiej ludności drobnomieszczańskiej były Muranów, Powązki, Leszno, Mirów, Grzybów i Okręg Towarowy.

Pracownicy umysłowi stanowili natomiast blisko 1/4 mieszkańców takich dzielnic, jak Koszyki, Solec, Ordynacka, Krakowskie Przedmieście i Okręg Ratuszowy.

Największe skupiska ludności burżuazyjnej znajdowały się w Śródmieściu Warszawy w takich okręgach, jak Krakowskie Przedmieście, Ratuszowy, Ordynacki, Solec, Ujazdowski i Nałewki [4].

Pierwsze lata niepodległości na skutek wspomnianych wyżej

migracji ludnościowych przyniosły istotne zmiany w składzie wyznaniowym ludności Warszawy. Przede wszystkim nastąpił poważny, związany z reemigracją i imigracją do nowo powstających instytucji, zakładów i przedsiębiorstw, przyrost katolickiej ludności polskiej z 55,4% w 1918 roku do 63,1% w roku 1920, związany z dominacją tej ludności wśród przybyszów. Pozostałe wyznania reprezentowane były w następujących odsetkach: mojżeszowe (34,6%), ewangelicko-augsburskie (1,4%), ewangelicko-reformowane (0,3%), prawosławni staroobrzędowcy (0,5%), mariawici (0,03%) [5].

Powyższe dane wykazują, że o obliczu wyznaniowym Warszawy tego okresu decydowali katolicy i osoby wyznania mojżeszowego, co znalazło też wyraz w ich terytorialnym rozmieszczeniu na obszarze miasta.

Kształtowanie się dzielnicy żydowskiej rozpoczęło się już na początku XIX wieku, kiedy pruskie władze zaborcze wydały pierwsze zarządzenia o wysiedlaniu Żydów ze Śródmieścia. Władze Księstwa Warszawskiego zawiesiły prawa obywatelskie ludności żydowskiej, rozszerzając jeszcze obszar dla niej zakazany. Wtedy to powstało duże skupisko Żydów w dawnej jurydyce Bielino i na sąsiednim Grzybowie. Po kolejnych wysiedleniach w czasach Królestwa konstytucyjnego zamożniejsi Żydzi zaczęli zabudowywać rejon Nalewek, Franciszkańskiej i Gęsiej. Tereny te „zagęszczane” przez ciągle napływającą ludność aż do okresu reform Wielopolskiego, kiedy to w 1862 roku zniesiono te ograniczenia, stały się załączkiem rozrastającej się dzielnicy żydowskiej [6]. W 1920 roku obejmowała ona już swym zasięgiem obwód ulicy Świętokrzyskiej na Starym Mieście, Leszno, Muranów, Powązki, Grzybów oraz znaczną część okręgu Ratuszowego i Mirowa [7].

Struktury zawodowa i społeczno-warstwowa dwóch dominujących grup wyznaniowych Warszawy wykazywały w tym czasie znaczne różnice. W 1921 roku ludność żydowska licząca 33,1% ogółu mieszkańców stolicy stanowiła 59,7% zatrudnionych w handlu i ubezpieczeniach, 33,1% zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle,

19,8% w służbie domowej, 14,9% w służbie publicznej, 14,1% w komunikacji i transporcie, 6,0% w rolnictwie i ogrodnictwie i 20,2% wśród utrzymujących się bez pracy. Skład klasowo-warstwowy ludności polskiej i żydowskiej także wykazywał poważne rozbieżności. Odsetek ludności burżuazyjnej wśród osób wyznania mojżeszowego był ponad dwukrotnie wyższy niż wśród chrześcijan. Najliczniejszą, bo skupiającą blisko 45% ogółu zawodowo czynnych osób, grupą społeczną wśród Żydów było drobnomieszczaństwo, stanowiące tylko ok. 12% ludności chrześcijańskiej. Jedna piąta ogółu zawodowo czynnych chrześcijan mieszkających w tym czasie w Warszawie to pracownicy umysłowi, a wśród osób wyznania mojżeszowego tylko 1/8 należała do tej grupy społecznej. Z kolei na 100 zawodowo czynnych robotników tylko 20 było wtedy Żydami a 80 chrześcijanami [8].

Ludność żydowska Warszawy 1920 roku była w niewielkim stopniu zintegrowana z większością chrześcijańskich mieszkańców stolicy. Główną tego przyczyną była jej odrębność kulturowa i obyczajowa, lecz również wspomniana wyżej specyfika społeczno-zawodowa, „uprzywilejowana” w oczach spauperyzowanych skutkami wojny warszawiaków polskiego pochodzenia, co sprzyjało zaostrzeniu się nastrojów antysemickich, które nasiliły się zwłaszcza latem 1920 roku. Szerzej tło tych konfliktów naświetlę w dalszej części tej pracy.

Przynależność do narodowości polskiej deklarowało według spisu powszechnego z 1921 roku aż 93,6% osób wyznania ewangelickiego [9]. Kościół ewangelicko-augsburski w Warszawie liczył w 1920 roku 13 660 członków, a kościół ewangelicko-reformowany 2407. Przynależność do tego drugiego zadeklarowało kilkuset mieszkańców stolicy ze względu na możliwość uzyskania rozwodu. Należeli do nich m.in. Stefan Żeromski i Stefan Starzyński. Ewangelicy warszawscy odgrywali w tym czasie istotną rolę w Radzie Miejskiej, w towarzystwach naukowych i gospodarczych stolicy, zajmując się także działalnością charytatywną [10].

Przedstawicielami ludności prawosławnej w 1920 roku było 4601

stałych mieszkańców Warszawy oraz kilka tysięcy uchodźców z Rosji, przeważnie zaangażowanych w walce z systemem bolszewickim i gotowych do współpracy z Polakami. Jednym z jej wyrazów było powstałe w stolicy pod koniec lipca 1920 roku Koło polsko-rosyjskie, „mające na celu nawiązanie bliższej łączności w duchu pojednawczym pomiędzy polakami a rosjanami” [11]. Do jego zarządu ze strony polskiej wchodził m.in. hrabia Władysław Tyszkiewicz i prof. Leon Petrażycki, a ze strony rosyjskiej przewodniczący dyplomatycznej misji rosyjskiej w Warszawie Gorłow i konsul rosyjski Ławrow [12]. Oblicze polityczne Warszawy 1920 roku było wymownym odzwierciedleniem tej skomplikowanej struktury narodowościowo-wyznaniowej i społeczno-zawodowej jej ludności. Zależności te analizował na podstawie wyników wyborów do ciał przedstawicielskich, wybitny badacz postaw politycznych mieszkańców stolicy prof. Ludwik Hass. Przedstawię tu w skrócie zebrane przez niego dane dotyczące warszawskich wyborów do Sejmu Ustawodawczego z 1919 roku z uwzględnieniem istniejących podziałów strukturalnych.

W wyborach tych wzięło w stolicy udział 68,9% uprawnionych do głosowania. Ich wynik wykazał, że orientacja polityczna polskiego elektoratu stolicy była zdecydowanie prawicowa. Na listę nr 10 Narodowego Komitetu Wyborczego Stronnictw Demokratycznych (endecja i jej sojusznicy) głosowało w Warszawie 72,4% Polaków a na skrajnie jej przeciwstawną PPS tylko 19,3%. Pozostałe 8,3% głosów zebrało dziesięć list różnych odcieni ugrupowań centrowych m.in. Związku Robotniczo-Narodowego (późniejszej Narodowej Partii Robotniczej), Związku Demokratyczno-Postępowego i Związku Mieszczańskiego [13].

Blok prawicowy zawdzięczał swój ogromny sukces głównie klimatowi psychologicznemu, w jakim odbywała się kampania wyborcza. „Lęk przed radykalnymi zmianami, przed widmem bolszewizmu, którego się wszędzie dopatrywano – pisze Ludwik Hass – mobilizował do wspólnego działania wszystkie elementy przywiązane do tradycyjnych form legalizmu i porządku” [14].

Liczba głosów oddanych na listę nr 10 wskazywała, że blok prawicowo-narodowy zdołał „nie tylko skupić wokół siebie niemal całość polskiej burżuazji stolicy, lecz również podporządkować sobie prawie w zupełności drobnomieszczaństwo, uzyskać zdecydowaną przewagę wśród pracowników umysłowych i wolnych zawodów oraz pociągnąć za sobą niemal połowę klasy robotniczej” [15].

Warto w tym miejscu dodać, że wybory do Sejmu Ustawodawczego w Warszawie zbojkotowała Komunistyczna Partia Robotnicza Polski i sympatyzujący z nią Ogólno-Żydowski Związek Robotniczy „Bund”, w którym bardzo silne wpływy miała frakcja radykalno-komunizująca [16]. Liczbę robotników, którzy usłuchali wezwania tych partii, da się określić szacunkowo na podstawie różnicy pomiędzy frekwencją wyborczą w 1919 i 1922 roku, kiedy bojkotu wyborczego nie było. Różnica ta wynosi 2% dla robotników polskich i 11% dla robotników żydowskich, co utożsamiając ze zdecydowanym poparciem dla tych ugrupowań, świadczy o znikomych wpływach KPRP wśród polskiego proletariatu Warszawy i o nieznacznym oddziaływaniu Bundu na jej żydowskie masy robotnicze [17].

Nieco odmienne preferencje polityczne wykazała w tych wyborach żydowska ludność Warszawy. Żydowskie ugrupowania prawicowe zdobyły w nich 51,4% głosów, centrowe zaś zebrały ich niewiele mniej bo 45,1%. Największa w stolicy liczba głosów żydowskich (38,1%) padła na centrowe Żydowskie Stronnictwo Ludowe, nazywane popularnie od swej nazwy w języku jidisz „folkistami”. „Swe zwycięstwo wyborcze – podkreśla Ludwik Hass – zawdzięczali nie tyle dość krzykliwej propagandzie wyborczej, ile wysunięciu na pierwszy plan spraw krajowych, w szczególności momentu obrony interesów ludności żydowskiej w Polsce” [18]. Folkiści występowali z programem uzyskania dla Żydów w Polsce autonomii kulturalno-narodowej oraz całkowitego równouprawnienia języka żydowskiego w urzędach, sądownictwie i szkołach. Zwalczali oni zarówno syjonistów jak i ortodoksów, a do ruchu robotniczego mieli stosunek niechętny [19]. Partia ta

zebrała głosy uboższych warstw żydowskiego drobnomieszczactwa i znacznej części antysyjonistycznie nastawionych robotników żydowskich [20].

Drugą siłą polityczną spośród ugrupowań żydowskich w świetle warszawskich wyników wyborów do Sejmu Ustawodawczego była nacjonalistyczna, będąca odpowiednikiem endecji w społeczeństwie polskim, Organizacja Syjonistyczna, która zebrała 24,8% głosów żydowskiego elektoratu. Partia ta znalazła poparcie bardziej oświeconych warstw żydowskiego drobnomieszczactwa, jak również znacznej części żydowskiej burżuazji i pracowników umysłowych [21].

Pod względem liczby zdobytych w całej Warszawie głosów kolejność przedstawionych tu ugrupowań nie ulegnie zmianie. Narodowy Komitet Wyborczy Stronnictw Demokratycznych uzyskał ich 54,1%, Polska Partia Socjalistyczna 14,5%, Żydowskie Stronnictwo Ludowe (folkiści) 9,6% a Organizacja Syjonistyczna 6,3%. Dalsze miejsca na mapie politycznej stolicy w świetle tych wyborów zajmowały: Centralna Organizacja Żydów Ortodoksów „Szłome Emune Izrael” 4,5%, Związek Demokratyczno-Postępowy 2,4%, Centralny Komitet Wyborczy Żydowskich Organizacji Kupieckich 2,22%, Narodowy Robotniczy Komitet Wyborczy 2,19%, Partia Równości Obywatelskiej Żydów i Polaków (tzw. asymilatorzy) 1,3% [22].

Sukces wyborczy, jaki odniosła w Warszawie w 1919 roku nie ukrywająca swego antysemityzmu endecja, był odzwierciedleniem istniejących w stolicy poważnych antagonizmów narodowościowych, zaostrzających się w miarę jak pogarszała się sytuacja Polski w wojnie z bolszewicką Rosją.

Kwestia granicy wschodniej była jednym z zasadniczych problemów przed jakim stanęło odradzające się państwo polskie. Trudne położenie ogarniętej wojną domową Rosji Sowieckiej sprzyjało polskim dążeniom do przywrócenia na wschodzie historycznych granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

W Polsce konkurowały wtedy ze sobą dwie koncepcje rozwiązania „problemu wschodniego”. Idea federacji reprezentowana przez Józefa Piłsudskiego i jego politycznych zwolenników, zakładała stworzenie naturalnej bariery chroniącej ziemię Polski przed agresją ze strony Rosji, którą stanowić miały leżące pomiędzy nimi kraje: Łotwa, Litwa, Białoruś i Ukraina, związane z Polską na drodze federacji. Idea inkorporacji głoszona przez Romana Dmowskiego i obóz Narodowej Demokracji, postulowała natomiast integralne wcielenie do Polski zarówno tych ziem polsko-litewsko-białorusko-ukraińskich, gdzie Polacy stanowili znaczniejszy odsetek ludności, lecz także tych, gdzie mniejszość polska była główną siłą kulturalną i gospodarczą [23].

W wyniku działań wojennych prowadzonych na wschodzie od listopada 1918 roku wojska polskie zajęły Lwów, Wilno oraz Mińsk Litewski i zimą 1919/1920 r. zatrzymały się na linii Dźwiny, Berezyny i Zbrucza. Okres względnego spokoju na froncie obie strony wykorzystywały na przegrupowanie i rozbudowę swych sił, przygotowując je do decydującej kampanii.

25 kwietnia 1920 roku południowa grupa armii polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego rozpoczęła ofensywę na Kijów. Celem politycznym tej operacji było utworzenie niepodległego państwa ukraińskiego, mającego oddzielać Polskę od Rosji, militarnym zaś uderzenie wyprzedzające, aby rozbić południowe zgrupowanie armii sowieckich nim będzie ono gotowe do walki [24].

7 maja oddziały polskie wkroczyły do Kijowa [25], a w jedenaście dni potem warszawiacy hucznie witali powracającego z frontu Naczelnego Wodza [26]. „Tłumy – wspomina Jan Skotnicki – zalegały drogę od dworca do Belwederu. Po drodze zwycięzca spod Kijowa wstąpił do kościoła na placu Trzech Krzyży, by wysłuchać radosnego Te Deum. W Alejach Ujazdowskich młodzież wyprzęgła konie i pociągnęła powóz, w którym wódz triumfator stał i salutując przyjmował hołd stolicy” [27]. Wieczorem Piłsudski wysłuchał w gmachu Sejmu uroczystego

przemówienia marszałka Trąpczyńskiego: „Od czasów Chocimia naród polski takiego triumfu oręża polskiego nie przeżywał. Zwycięski pochód na Kijów dał narodowi poczucie siły, wzmocnił wiarę w wolną przyszłość. [...] Cała Polska jest zgodna w pragnieniu, aby ludność przez naszą armię uwolniona, stanowiła sama o swym losie” [28].

Utrata stolicy Ukrainy wstrząsnęła Rosją i skonsolidowała wokół rządu większość społeczeństwa. Do armii zgłosiło się wtedy blisko 40 tysięcy byłych carskich oficerów, którzy jeszcze do niedawna walczyli z bolszewikami lub zachowywali chłodną obojętność. 28 maja rozpoczęły ofensywę na Ukrainie wojska sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego. Po kilku dniach walk 1 Armia Konna Siemiona Budionnego zdołała przerwać front polski i zmusiła 3 Armię gen. Rydza-Śmigłego do opuszczenia Kijowa 10 czerwca [29].

Informacje o przygotowaniach do kontrofensywy bolszewickiej dotarły do Warszawy już 23 maja [30]. W dwa dni później Warszawska Rada Wojewódzka wzywając do nabywania Pożyczki Odrodzenia Polski zwróciła się do ludności z następującym apelem: „Rodacy! W chwili gdy bohaterska armia nasza krwią swoją broni Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przed naporem wrogów – Ojczyzna zwraca się do wszystkich dzieci swych z wezwaniem o pomoc. [...]”

Wierzymy w rozum wasz i zdrowy instynkt samozachowawczy, toteż wołamy do was: niech każdy przyjdzie z pomocą Ojczyźnie w potrzebie, niech każdy grosz swój zaoszczędzony złoży na jej ołtarzu. Nie w ofierze, bo o to Was Ojczyzna nie prosi, lecz jako pożyczkę” [31].

Do akcji tej wkrótce przystąpił Kościół katolicki i wszystkie partie polityczne stojące na gruncie państwowości polskiej, prowadząc w Warszawie szeroką kampanię popularyzacji wspomnianej Pożyczki. Nie wszyscy jednak warszawiacy zdawali sobie sprawę z nadchodzącego zagrożenia dając wyraz obywatelskiej odpowiedzialności.

8 czerwca 1920 roku przystąpili do strajku robotnicy miejscy Elektrowni, Gazowni, Telefonów, Wodociągów, Kanalizacji, Tramwajów i Wydziału Zaopatrywania zrzeszeni w Bloku Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Użyteczności Publicznej, żądając od Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy kilkudziesięcioprocentowej podwyżki płac [32].

W tej sytuacji, by zapobiec sparaliżowaniu życia w mieście, Rada Miejska i Magistrat m.st. Warszawy zwróciły się z apelem do mieszkańców stolicy, by stworzyli służbę ochotniczą dla zastąpienia strajkujących robotników. Na wezwanie to natychmiast odpowiedziała głównie młodzież: harcerze, uczniowie szkół średnich, studenci. W ten sposób spontanicznie powstało Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej (SSS), którego brygady ochotnicze pod kontrolą patroli wojskowych pracowały 4 godziny dziennie w objętych strajkami przedsiębiorstwach komunalnych [33].

Dymisja rządu Leopolda Skulskiego 9 czerwca, nie wynikająca bynajmniej z sytuacji strajkowej [34], spowodowała, że protest nabrał cech politycznych. „Dzięki silnej agitacji lewicowych żywiołów – czytamy w tajnym raporcie policyjnym z 10 czerwca – w masach robotniczych zarysował się wczoraj wieczorem i dzisiaj rano ponownie silny nastrój za strajkiem.

Robotnicy w ten sposób rozumują: Obecne przesilenie rządowe jest rzekomo początkiem rewolucji w Polsce. Rząd został obalony. Minister (spraw zagranicznych – przyp. A.S.) Patek rzekomo uciekł za granicę, na Ukrainie bolszewicy [...] rozpoczęli gwałtowną ofensywę, co w związku z ostrym wewnętrznym przesileniem sprawia – rozumują, że w sferach rządowych wybuchł „popłoch”. A więc okoliczności są jak najbardziej podatne do rozpoczęcia akcji, zmierzającej do zdobycia władzy przez robotników i rewolucyjnych chłopów. Powyższą agitację propaguje cała lewica P.P.S., no i oczywiście komunistyczni robotnicy” [35].

Zaostrzoną sytuację próbowała wykorzystać PPS-opozycja (jej

połączenie z KPRP nastąpiło w sierpniu 1920 roku – przyp. A.S.), której Warszawski Komitet Robotniczy mający duży wpływ na działania Bloku, wydał 17 czerwca następującą odezwę: „Towarzysze robotnicy! Nadeszła chwila decydująca. Dziewięć dni trwa strajk robotników instytucji użyteczności publicznej. [...]

Burżuazja nie ma pieniędzy dla robotników. Ale ma miliardyna prowadzenie wojny zaborczej. Bo wojna ta, to duszenie rewolucji rosyjskiej, a jednocześnie rozbitcie wyzwolénczego ruchu robotniczego u nas. [...]

Towarzysze robotnicy! Zmobilizujmy wszystkie swe siły. Na pomoc strajkującym robotnikom stanąć musi cała Warszawa. [...]

Niech żyje strajk generalny aż do zwycięskiego końca! [...]

Niech żyje pokój z Rosją Sowiecką! Niech żyje Polska Republika Socjalistyczna Rad!” [36].

Ostatnie zdanie odezwy wymownie świadczy o „patriotycznych” intencjach tego ugrupowania i jego warszawskiej komórki. Mimo tego apelu strajk nie nabrał zdecydowanie politycznego charakteru [37], a nasilające się wśród robotników nastroje zmęczenia przeciągającym się protestem [38] doprowadziły do jego zakończenia 24 czerwca [39].

Swoją ocenę tego strajku i rolę jaką SSS odegrało przy niwelowaniu jego skutków przedstawił 26 czerwca warszawski „Tygodnik Ilustrowany”: „Pamiętać będziemy bezrobocie (tu: strajk – przyp. A.S) robotników miejskich, bezrobocie, wybuchłe w czasie ciężkich przejść wojennych, bezrobocie mające na celu tutaj, w stolicy, dać pomoc armii Trockiego, osłabić front polski, obrócić wniwecz męstwo i wytrwałość wspaniałego żołnierza polskiego – i pamiętać będziemy, że przeciwko tej bezmyślnej walce, mającej na celu zostawić Warszawę bez światła, wody, komunikacji, posługi szpitalnej, a ulice i place bez posług higienicznych, że przeciwko tej akcji, do której zbrodniczość agitatorów użyła ślepoty

robotników, wystąpiły imponujące kadry ochotników pracy – i stolica nia padła ofiarą zamachu. [...]

Podziwiać należy sprawność organizacji, z jaką S.S.S. przystąpiła do podjęcia swych zadań i do utrzymania ich przez czas tak długi. Najwdzięczniejszym sercem uznać należy trudy i ofiarę tej dzielnej młodzieży, która pokazała jak rozumie patriotyzm. Nie w słowach i nie w oderwanych uczuciach tkwi dlaniej pojęcie miłości Ojczyzny, lecz w czynie” [40]. Oficjalne podziękowanie dla ochotników ze Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej wyraził w swej odezwie „Do obywateli miasta” wiceprezydent Warszawy Władysław Malinowski [41].

Wielu z tych ochotników należało do utworzonej 27 maja 1920 roku w Warszawie Ligi Antybolszewickiej, której celem była walka z bolszewizmem, a szerzej z socjalizmem, zagrażającym według niej Polsce przez swój egoizm klasowy [42]. Jej opinię o strajku wyraża fragment rezolucji uchwalonej na wiecu, który odbył się w Warszawie 13 czerwca: ” [...] nieustające pseudoekonomiczne, w rzeczywistości zaś polityczne strajki robotników wywrotowo usposobionych, powodują celowo stałą zwyżkę cen, która w rezultacie nie może nie doprowadzić do przewrotu bolszewickiego i obalenia państwowości polskiej” [43]. Liga, prócz organizowania wieców i publicznych odczytów, formowała też własne zastępcze kadry antystrajkowe, które przekazała SSS na początku strajku robotników komunalnych [44].

Ze strajkiem tym zbiegł się w czasie trwający dwa tygodnie kryzys rządowy, zakończony powołaniem przez Sejm 23 czerwca pozaparlamentarnego gabinetu Władysława Grabskiego, związanego z Narodową Demokracją [45].

Z jego inicjatywy 1 lipca 1920 roku Sejm uchwalił ustawę o utworzeniu Rady Obrony Państwa, która jako niewielki najwyższy organ państwowy, skupiający w swoim ręku władzę ustawodawczą i wykonawczą, miała decydować o wszystkich sprawach związanych z wojną i pokojem, dopomóc w rozwiązywaniu trudnych spraw

wewnętrznych kraju oraz wpłynąć na wzmocnienie armii na froncie [46].

Na mocy ustawy [47] w skład ROP wchodził: Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, marszałek Sejmu Wojciech Trąpczyński, dziesięciu posłów z polskich stronnictw sejmowych: ze Związku Ludowo-Narodowego (Narodowej Demokracji) członkiem ROP został Roman Dmowski, z Narodowego Zjednoczenia Ludowego Leopold Skulski, z PSL-Piast Maciej Rataj, z Narodowej Partii Robotniczej Adam Chądzyński, z Chrześcijańskiego Związku Robotniczego (Chrześcijańskiej Demokracji) Artemiusz L. Czerniewski, z Klubu Pracy Konstytucyjnej Jan Kanty Federowicz, z Klubu Posłów Mieszczańskich Aleksander de Rosset, z Polskiej Partii Socjalistycznej Norbert Barlicki, z PSL-Lewicy Jan Stapiński i z PSL-Wyzwolenia Jan Woźnicki, premier Władysław Grabski, trzech członków rządu: minister kolei Kazimierz Bartel, minister aprowizacji Stanisław Śliwiński i minister spraw zagranicznych Eustachy Sapieha oraz trzech przedstawicieli wojskowości każdorazowo wyznaczani przez Naczelnika Państwa. Byli to gen. Stanisław Szeptycki, gen. Józef Haller, gen. Tadeusz Rozwadowski, gen. Józef Leśniewski i gen. Stanisław Haller [48].

Wniosek w sprawie powołania Rady Obrony Państwa uchwalony został przez sejm jednomyślnie [49], jednak podczas dyskusji nad nim, partie lewicy i centrum zgłosiły wiele istotnych zastrzeżeń pod adresem gabinetu Władysława Grabskiego i domagały się utworzenia rządu chłopsko-robotniczego. Tylko taki rząd ich zdaniem, uzyskać może zaufanie i poparcie szerokich mas narodu polskiego, od których wymaga się ofiar dla obrony kraju [50].

Swą niechęć wobec rządu Grabskiego podkreślała zwłaszcza PPS, zastanawiając się nawet nad wystąpieniem z Rady Obrony Państwa [51]. W warszawskim „Robotniku” z 1 lipca czytamy: „Zrozumiałą jest rzeczą, że Rząd bezprogramowy, Rząd, który opiera się na rzekomej fachowości wtedy, gdy trzeba przede wszystkim mieć wyraźną politykę – że taki rząd chce się podzielić

odpowiedzialnością, ba, zrzucić z siebie odpowiedzialność. [...] Oczywiście, zdaniem pana Grabskiego, wystarcza tu zamiast planu politycznego wypisać na szyldzie hasło obrony narodowej. Ale co dziś znaczy hasło obrony narodowej? Jaka polityka za tymi słowami się kryje? [...] Czy to znaczy zbieranie wszystkich sił w celu prowadzenia dalszej wojny? Czy to znaczy, że zakończenie dziś wojny przez rokowania pokojowe będziemy uważali za hańbę? W imię jakich granic i jakich celów politycznych ma być prowadzona owa obrona narodowa?

Tych wszystkich i wielu innych podobnych zagadnień nie rozwiąże owa Rada. Owszem, ona może tylko utrudnić rozwiązanie ich. Jedynie Rząd, mający jasny program i oparcie w szerokich masach, może nadać rzeczywistą treść i zrozumiały charakter hasłu obrony narodowej. [...]

Teraz trzeba sobie powiedzieć mocno i stanowczo: prawdziwą obroną narodową jest dziś pokój, jak najrychlejszy pokój” [52].

Takie stanowisko socjalistów wytłumaczyć można obawą przed wzrostem wpływów prawicy, która inicjując utworzenie ROP, miała przecież rację, że w tym krytycznym dla kraju momencie długotrwałe debaty sejmowe nie mogą paraliżować funkcjonowania naczelných władz państwowych.

Łatwa do przewidzenia była za to postawa komunistów, którzy w związku z utworzeniem ROP wydali w Warszawie następującą odezwę: „Wobec grożącej rewolucji ludowej w Polsce i pogromu wojennego na froncie, burżuazja utworzyła Radę Obrony Państwa. Do rady tej weszli przedstawiciele wszystkich partii sejmowych, wszyscy kaci ludu robotczego – Dmowscy i Szeptyccy, wszyscy oszuści polityczni, wszystkie fagasy burżuazji i obszarników, wszyscy zdrajcy chłopa i robotnika od Witosa aż do Daszyńskiego. [...]

[ciąg dalszy tej **pracy magisterskiej** w przyszłym tygodniu]

---

PRZYPISY:

1. Drozdowski, Warszawa w latach 1914-1939, op. cit., s. 252-254.
2. M. M. Drozdowski, Warszawiacy i ich miasto w latach II Rzeczypospolitej, Warszawa 1973, s. 57.
3. Drozdowski, Warszawa w latach 1914-1939, op. cit., s. 254.
4. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 55-56.
5. M. M. Drozdowski, Klasa robotnicza Warszawy 1918 – 1939. Skład i struktura społeczna, Warszawa 1968, s. 141.
6. S. Kieniewicz, Warszawa w latach 1795-1914, Warszawa 1976, s. 76-77, 149.
7. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 68.
8. Tamże s. 68-69.
9. Drozdowski, Warszawa w latach 1914-1939, op. cit., s. 269.
10. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 71.
11. „Gazeta Poranna 2 Grosze” nr 189, 26 VII 1920, s. 3.
12. Tamże.
13. L. Hass, op. cit., s. 70.
14. Tamże s. 75.
15. Tamże.
16. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 72.
17. Hass, op. cit., s. 73.
18. Tamże s. 72, 80.

19. Tamże s. 60.
20. Tamże s. 80.
21. Tamże s. 59, 72.
22. Tamże s. 68, tabl. 17.
23. A. L. Szcześniak, *Wojna polsko-bolszewicka 1918-1920*, Warszawa 1991, s. 15-17.
24. Tamże s. 22-25, 31, 38.
25. A. L. Korwin-Sokołowski, *Fragmety wspomnień 1910-1945*, Paryż 1985, s. 47.
26. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990, s. 228.
27. J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia*, Warszawa 1957, s. 176.
28. Cyt. wg: Szcześniak, op. cit., s. 39.
29. Szcześniak, op. cit., s. 39-41.
30. Drozdowski, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 78.
31. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 22.
32. Meldunek sytuacyjny Inspektoratu Defensywy Politycznej (dalej IDP) Komendy Głównej Policji Państwowej (dalej KG PP) nr 86 z 8 VI 1920, AAN, KG PP, Raporty Sytuacyjne (dalej R.Syt), 278/II-1, t. 1, k. 270, 270a.
33. Drozdowski, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 80.
34. *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. A. Chojnowskiego i P. Wróbla, Wrocław 1992, s. 118-120.
35. Raport IDP nr 86 z 10 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 277-278.

36. Dokumenty i materiały..., op. cit., s. 95-97.
37. Raport IDP nr 93 z 18 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 299-300.
38. Meldunek sytuacyjny IDP nr 99 z 21 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 304.
39. Meldunek sytuacyjny IDP nr 102 z 24 VI 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 1, k. 310.
40. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 25.
41. „Dziennik Zarządu m.st. Warszawy” nr 61, 27 VI 1920, s. 1-2
42. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 81.
43. „Posiew” nr 22, 27 VI 1920, s. 3-4.
44. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 81.
45. Prezydenci i premierzy..., op. cit., s. 122.
46. A. Leinwand, J. Molenda, Protokoły Rady Obrony Państwa, „Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały”, Warszawa 1965, t. 1, s. 136.
47. „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej” (dalej RP) 1920, nr 53, poz. 327.
48. Leinwand, Molenda, Protokoły..., op. cit., s. 136-137.
49. Historia Polski, t. IV, cz. I, pod red. T. Jędruszczyka, Warszawa 1984, s. 366.
50. „Kurier Warszawski” nr 180, 1 VII 1920, s. 2-4.
51. Drozdowski, Warszawa w obronie..., op. cit., s. 83.
52. Zwycięstwo 1920, op. cit., s. 27-28.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Roła Kosowa w średniowiecznym państwie serbskim**

W okresie wielkich wędrówek ludów, w V i VI w. nastąpiły migracje Słowian w kierunku zachodnim, aż po dorzecze Łaby, na północny-wschód ku Morzu Białemu, a przede wszystkim w kierunku południowym i południowo-wschodnim. W wędrówkach w kierunku południowym wzięli udział, obok drobnych grup plemiennych, głównie Dulebowie, Serbowie i Chorwaci należący do grupy Słowian Wschodnich zamieszkujących do tego czasu tereny obecnej Polski i Czech. Sprzymierzeni z Awarami dokonali oni najsilniejszych zniszczeń na przełomie VI i VII wieku a ich bezpośrednim skutkiem na Bałkanach była obok zniszczeń gospodarczych i zmian demograficznych całkowita likwidacja wszystkich starych struktur politycznych i społecznych. Serbowie osiedlili się na Bałkanach na obszernym terytorium oddzielonym na zachodzie od wybrzeży dalmatyńskich pasmem gór Dynarskich, na południu od Macedonii Szar Płaniną i Skopijską Czarną Górą, na północy działem wodnym Vrbasu i Bosny, a następnie Sawą i Dunajem i na wschodzie obszarem leśnym położonym w dolinach Morawy Południowej i Wielkiej. Terytorium to otrzymało nazwę Zagorje (Zagórze) w odróżnieniu od dalmatyńskiej strefy nadbrzeżnej zwanej Primorje (Przymorze).

Położenie Kosowa i Metochii na skrzyżowaniu handlowych szlaków sprzyjało stałemu osadnictwu, co wykorzystali Serbowie osiedlając się tam między VII i X stuleciem. W IX, X i XI

wieku w skład najwcześniejszych państw serbskich, od czasu do czasu wchodziło również Kosowo. Największe z nich, państwo Duklja, pod panowaniem Bodina (1081-1116) noszącego tytuł królewski, obejmowało całą dzisiejszą północną Albanię, za wyjątkiem Szkodry, którą przejęło Bizancjum (1082 – 1180). Do drugiej połowy XII w. na obszarze Kosowa najczęściej panowało Bizancjum, a czasami państwo bułgarskie i państwo Samuela. Ostatecznie Kosowo weszło w skład serbskiego państwa, które pod panowaniem dynastii Nemaniciów (od XII -XIV stulecia) wzrosło do największej potęgi na półwyspie bałkańskim. Centrum państwa Nemaniciów przeniosło się do Kosowa i Metochii po zdobyciu Konstantynopola w 1204 r. przez rycerstwo zachodnioeuropejskie w dobie czwartej krucjaty. Podczas jego największej potęgi, na początku XIV wieku, ziemie te stanowiły najbogatszy i najgęściej zaludniony obszar państwa oraz stały się jego głównym ośrodkiem kulturalnym i administracyjnym.

Podczas wojen z Bizancjum (w okresie od 1180-1190 r.), Stefan Nemanja (1116-1196) przyłączył do swego państwa kilka historycznych rejonów z obszaru dzisiejszego Kosowa, na których już od kilku stuleci zamieszkiwała homogeniczna ludność serbska. Jego następca, Stefan Nemanic (1196-1228) pierwszy koronowany władca Serbii (1217 r.), rozszerzył swoje państwo przez włączenie Prizrenu. Całe Kosowo i Metochia stały się częścią serbskiego państwa na początku XIII stulecia. W 1219 roku powstało z inicjatywy dwóch braci, króla Stefana Nemanicia i mnicha Sawy (księcia Rastka Nemanicia) serbskie arcybiskupstwo autokefaliczne z siedzibą w Metochii. Spadkobiercy pierwszego arcybiskupa, świętego Sawy zbudowali kilka dodatkowych świątyń dookoła monasteru Świętych Apostołów, tworząc podwaliny pod utworzenie Patriarchatu w Peći. Założenie oddzielnego biskupstwa (1220 r.) w Peći był dowodem rosnącego znaczenia politycznego państwa serbskiego. Serbscy władcy przeznaczali urodzajne doliny między miejscowościami Peć, Prizren, Mitrovica i Priština dla pobliskich cerkwi i monasterów, a cała okolica ostatecznie została nazwana Metochią, od greckiego słowa metoch

oznaczającego posiadłości posiadane przez cerkiew.

W tym okresie terytorium dzisiejszego Kosowa pod każdym względem było głównym regionem państwa serbskiego: gęsto zasiedlone, bardzo dobrze rozwinięte pod względem gospodarczym (górnictwo, rzemiosło, handel, rolnictwo, sadownictwo), dobrze połączone starymi (znanymi już w starożytności) oraz nowymi szlakami handlowymi w kierunku Morza Adriatyckiego i Egejskiego, Istambułu oraz Niziny Panońskiej. Spośród wszystkich serbskich ziem ono było rejonem najintensywniejszej działalności budowlanej: budowano miasta, umocnienia, dwory, miejsca wypoczynkowe jak i obiekty sakralne (cerkwie, monastery, świątynie). Szczególnie ważną rolę odgrywały miasta Novo Brdo, Janjevo, Lipljan, Priština, Trepča, Zvečan, Peć i Prizren.

W Kosowie i Metochii w czasie istnienia państwa Nemaniciów zbudowano liczne cerkwie i monastery nie mające sobie równych w całej średniowiecznej Serbii. Głównymi fundatorami tych budowli, obok miejscowej szlachty i kościelnych dygnitarzy, byli władcy wywodzący się z tej dynastii. Do najważniejszych zabytków, powstałych w tym okresie, należy jednocześnie najstarsza tego typu budowla – cerkiew Hilandar na górze Atos, przebudowana w 1299 r. na polecenie króla Milutina (1282-1321). Król ten ufundował też w 1321 cerkiew w Gračaniku pod Prištiną na Kosowym Polu, uważaną za najwspanialszą budowlę tego typu na Bałkanach. Monaster Banjska koło Kosovskiej Mitrovicy ( początek XIV wieku ) i Bogurodzicy Ljeviški w Prizrenie (1307 r.), chociaż spustoszone podczas otomańskiego panowania, są wymownym przykładem bogactwa i potęgi serbskiego państwa z początków XIV stulecia. Swoimi monumentalnymi rozmiarami i artystycznym pięknem wyróżnia się też monaster Wysokie Dečani wzniesiony przez Stefana Uroša III Deczańskiego (1321-1331). Również artystyczne znaczenie ma kompleks monastyrów należących do Patriarchatu w Peći. Największą królewską fundacją był monaster Świętych Archaniołów (Sveti arhandeli) w Prizrenie, który został

wzniesiony przez cara Stefana Duszana (1331-1355).

Aby monastery mogły się utrzymać władcy obdarowywali je licznymi przywilejami i nadaniami ziemskimi (metochami), np. majątek monasteru Banjska liczył 83 wsie, a monaster Świętych Archaniołów 77 wsi. Liczne przywileje nadawane monasterom przez władców serbskich są też bezcennym źródłem do oceny terenów nas interesujących pod względem etnicznym. Dane występujące w przywilejach są widocznym przykładem że podczas okresu politycznej potęgi państwa serbskiego, ludność stopniowo przemieszczała się z górskiego płaskowyżu na zachodzie i północy na południe do urodzajnych dolin Kosowa i Metochii. Opierając się na założycielskich nadaniach dla trzech wielkich królewskich i carskich monasterów z XIV w. tj. Banjska, Świętych Archaniołów i Wysokich Dečani można zrekonstruować stan etniczny nie tylko na obrzeżnych obszarach Kosowa, w bezpośrednim sąsiedztwie dzisiejszej granicy jugosłowiańsko- albańskiej, ale i na obszarach dzisiejszej północnej Albanii, w dzisiejszej północno-wschodniej Czarnogórze, Kotlinie Kosowskiej, w rozgałęzieniu rzek pomiędzy Metochią i Kotliną Kosowską, w północnych częściach Metochii itd.

Istnieją także zapisy serbskich władców dotyczące macierzystych obszarów albańskich, jak np. nadanie cara Stefana Duszana dla Kroji, które zachowało się w łacińskim tłumaczeniu.

Szczególnie godny uwagi jest przywilej dla Dečani z 1330 roku, z jego szczegółowym wykazem rodzin i koncesjonowanych wsi. Majątek Dečani obejmował znaczny obszar który otaczał części dzisiejszej północno-zachodniej Albanii. Historyczna analiza i onomastyczne badania ujawniają, że tylko trzy spośród 89 umów były wspomniane jako albańskie. Spośród 2166 gospodarstw rolnych i 2666 gospodarstw zajmujących się hodowlą bydła, tylko 44 były zarejestrowane jako albańskie (1,8%). Według nadań dla

trzech wyżej wymienionych monasterów oraz wszelkich innych dostępnych z historycznych źródeł danych, liczba albańskich osad na terenie Kosowa nie przekraczała 2 % łącznej liczby ludności w Kosowie w XIV w. Nieznaczną liczbę mieszkańców pochodzenia albańskiego odnotowuje się także w miastach w centralnej części państwa serbskiego i w rejonach nadmorskich. W czternastym stuleciu zarejestrowano wzmianki o ruchach albańskich pasterzy którzy ze swoimi stadami pojawiali się na górskich zboczach w bliskim sąsiedztwie Metochii i źródeł z pierwszej połowy XV wieku odnotowujących ich obecność (choć w bardziej małej liczbie) na równinach gdzie się osiedlali.

Na przeobrażenia etniczne w Kosowie i Metochii miały wpływ wzrost potęgi politycznej, rozszerzenie terytorium oraz rozwój ekonomiczny Serbii za panowania cara Stefana Duszana. Państwo Stefana Duszana rozciągało się od Dunaju do Peloponezu i od Bułgarii do wybrzeża albańskiego. Za jego panowania dochodziło też do pierwszych starć Serbów z Turkami, które otworzyły tym drugim drogę do Europy na początku XIV stulecia. Po jego śmierci władzę w państwie przejęli dwaj najsilniejsi władcy serbscy, bracia: król Vukašin, władca Skopje i Prilepu w Macedonii Vardarskiej, i despota Jovan Uglješa, panujący w Macedonii Egejskiej i części Tracji. Władcy ci musieli stawić czoła agresji tureckiej i zostali pokonani w 1371 roku w bitwie pod Černomenem na prawym brzegu Maricy, niedaleko Adrianopola.

Po śmierci króla Vukašina w kraju nastąpiła anarchia, a władzę w państwie przejęli najwięksi feudałowie. W przededniu bitwy na Kosowym Polu, na czoło sceny politycznej wysunął się w tym czasie władca północnej części Kosowa, książę Lazar Hrebeljanović (1379-1389), który dążył do zjednoczenia państwa. Zagrożony przez Turków, zawarł książę Lazar przymierze z królem Bośni i części ziem serbskich Tvrtkiem I (1377-1391), a także z carem tyrnowskim Iwanem Szyszmanem, który w tym czasie sam opierał się najazdom tureckim by w 1388 roku przyjąć zwierzchnictwo sułtana.

Oczekiwana bitwa z Turkami miała miejsce na Kosowym Polu, pod Priştiną w dniu świętego Vita, 15 czerwca 1389 r. Wojska serbsko-bośniackie pod dowództwem księcia Lazara, Vuka Brankovicia i króla Tvrtka I, spotkały się z armią sułtana Murada I (1362-1389), w skład której wchodziły również posiłki od jego chrześcijańskich wasali.

Liczebność obu armii oceniana była w przybliżeniu na 30 000 po każdej ze stron. Bitwa ta zachowała się w tradycji narodowej jako wielka klęska chrześcijaństwa i Serbii w szczególności. Jednak pomimo ciężkich strat po obu stronach, nie była to klęska militarna

gdyż bitwa okazała się być nie rozstrzygnięta. Główne siły wojsk chrześcijańskich wycofały się z pola bitwy, a wśród Turków w całym państwie szerzyły się wieści o klęsce armii sułtana Murada I. Król Bośni Tvrtko I wysłał nawet emisariuszy na dwory europejskie zawiadamiając o odniesionym zwycięstwie chrześcijan nad niewiernymi. Decydujące znaczenie dla pojmowania tej bitwy jako klęski miała natomiast śmierć księcia Lazara i związane z tym katastrofalne następstwa.

Po bitwie koalicja utworzona przez księcia Lazara rozpadła się, a rządy w Serbii objęła w imieniu małoletniego syna Stefana wdowa Milica. Serbia została zaatakowana również przez króla Węgier Zygmunta Luksemburskiego. Zagrożona z dwóch stron Milica poddała się władzy sułtana. Podobnie uczynił też w 1392 roku Vuk Branković, pamiętany w epicznej tradycji jak zdrajca który uciekł z pola bitwy na Kosowym Polu.

Następca Lazara, Stefan Lazarević (książę serbski 1389-1402, despota serbski 1402-1427) ożywił i wewnątrz konsolidował serbskie państwo, którego ośrodek stopniowo przemieszczał się z spustoszonej przez Turków serbskiej Raszki i Kosowa, na północ, do dawnej granicznej „Puszczy bułgarskiej”, obecnej Szumadii. Swoim następcą mianował on swojego siostrzeńca, despotę Jerzego Brankovicia (1427-1456), którego panowanie było wypełnione nowymi konfliktami z Turcją. Efektem tych

wojen było zdobycie przez Turcję najważniejszych twierdz Serbii Smedereva (8 VIII 1439) i Novego Brda (27 VI 1441) i w konsekwencji całkowite opanowanie despotowiny. Dążąc do odzyskania państwa Jerzy Branković uczestniczył w antyturskiej wyprawie wojennej prowadzonej przez króla Władysława Jagiellończyka i węgierskiego magnata Jana Hunyadię (1443/1444). Był on sprzymierzeńcem Węgrów do czasu zawarcia w 1444 r. bardzo dla siebie korzystnego porozumienia z Turcją, które gwarantowało mu m.in. zwrot utraconych ziem. Toteż zdecydowanie przeciwstawił się zerwaniu, jeszcze tego samego roku, pokoju przez Węgry i zawarł separatystyczny pokój z Turcją (15 VIII 1444). Nie wziął on tym samym udziału w bitwie pod Warną w 1444 r., która zakończyła się ciężką klęską wojsk chrześcijańskich i śmiercią młodego króla. Wykazał się on przy tym wiernością wobec Turcji nie przepuszczając przez terytorium swego państwa wojsk chrześcijańskich maszerujących pod Warnę. Kresem kampanii wojsk chrześcijańskich prowadzonych przeciwko Turcji, była klęska poniesiona przez Hunyadię w 1448 r. na Kosowym Polu. Była to, w średniowieczu, ostatnia poważna próba pokonania Turków w tej części Europy.

Po upadku Konstantynopola (1453), sułtan Mehmet II Zdobywca (1444, 1445-1446 i 1451-1481) zaatakował Despotowinę Serbii, ale po początkowych sukcesach poniósł on w bitwie z Węgrami klęskę pod Belgradem (22 VII 1456), co na krótko zahamowało ekspansję turecką w tym kierunku z zachowaniem jednak zwierzchnictwa na Kosowem i Metochią. Ostatecznie Despotowina Serbii przeszła pod panowanie Turcji w 1459 roku. Najpóźniej padła Zeta (1499), w której w ciągu ostatnich dziesięcioleci XV w. usamodzielniała się rodzina Crnojevićów. Od tego czasu Górna Zeta- obszar pomiędzy Jeziołem Skadarskim, górą Lovcien i rzeką Zetą- przejmuje nazwę Czarnogóry.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

# Rodzina w dwudziestolecu międzywojennym

Dwudziestolecie międzywojenne było okresem dynamicznych przemian, dokonujących się w Polsce niemal na wszystkich płaszczyznach życia społecznego. Wraz z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku kobiety otrzymały pełnię praw politycznych. W miarę upływu czasu miały one większe możliwości edukacji, a ich praca zawodowa była w coraz większym stopniu akceptowana społecznie. Zachodzące zmiany dokonywały się także na płaszczyźnie życia rodzinnego i zasadniczo wpłynęły na położenie kobiety jako żony i matki.

Wydawać by się mogło, że w dziedzinie, w której rola kobiet była przez opinię społeczną nie tylko tradycyjnie uznawana, ale nawet w pewien sposób gloryfikowana tj. w życiu rodzinnym, ich równouprawnienie dokonało się najszybciej. Jednak pod względem prawa cywilnego kobiety przez cały okres II Rzeczypospolitej pozostały upośledzone w stosunku do mężczyzn. Po odzyskaniu niepodległości państwo polskie zachowało ustawodawstwo cywilne, obowiązujące na ziemiach polskich pod zaborami. W zasadniczym zrębie stanowiło je: kodeks cywilny Królestwa Polskiego z 1825 roku – na obszarze byłego Królestwa Kongresowego, kodeks cywilny austriacki z 1811 roku – na ziemiach byłego zaboru austriackiego i kodeks cywilny niemiecki z 1896 roku – na terenie byłego zaboru pruskiego. Wszystkie te kodeksy ograniczały w znacznym stopniu samodzielność kobiet, w szczególności mężatek. Ograniczenia stosowane wobec kobiet zamężnych wynikały m.in. z tradycyjnego modelu rodziny patriarchalnej, w której mężczyzna, jako pater familias decydował o wszystkich ważnych sprawach dotyczących członków rodziny.

W świetle obowiązującego w Polsce prawodawstwa, zakres limitowania praw kobiet zamężnych nie przedstawiał się jednolicie. Wydaje się, że największe ograniczenia przewidywał kodeks cywilny Królestwa Polskiego i obowiązujące na tym samym obszarze prawo małżeńskie z 1836 roku. Według tego ustawodawstwa, zarówno definicja małżeństwa i rodziny, jak i normy szczegółowe, odwoływały się wprost do norm religijnych, a duchowni poszczególnych wyznań pełnili zarazem funkcje urzędników stanu cywilnego.

Małżeństwo mogło zostać zawarte jedynie w formie religijnej. Podlegało ono przepisom i kanonom poszczególnych wyznań, zarówno w zakresie administracji, jak i jurysdykcji. Pod tym względem wyjątek stanowiło wyznanie mojżeszowe i mahometańskie, co do których w sprawach cywilnych orzekały sądy cywilne. Kościół katolicki uznawał obrzęd kościelny, jako jedyną formę zawarcia związku małżeńskiego. Prawo kanoniczne, obok separacji stanowiło o unieważnieniu małżeństwa, w skutkach cywilnych podobnym do rozwodu. W przypadku innych wyznań, o ile dopuszczały one rozwody, prawo cywilne je sankcjonowało. Podobne regulacje zapisano w ustawodawstwie austriackim. Istniały tam dwie formy zawierania małżeństwa: kościelna – zasadnicza i cywilna – wyjątkowa. Stosunek małżeński był regulowany przez przepisy religijne, jednakże podlegał jurysdykcji władzy cywilnej.

Rozwód był dopuszczalny, o ile uznawało go prawo wyznaniowe. Tylko prawo niemieckie ustanawiało świecką formę zawarcia małżeństwa i powoływało urzędników stanu cywilnego. Ślub mógł być zawarty tylko przed nimi, a od woli narzeczonych zależało czy dopełnią go obrzędkiem religijnym. Dzięki uznaniu małżeństwa za formę umowy cywilnej istniała możliwość rozwodów. Kobieta mogła wstąpić w związek małżeński po ukończeniu szesnastu lat (mężczyzna zaś osiemnastu), na obszarze byłego zaboru austriackiego nawet czternastu, jednak do 21 roku życia niezbędna była zgoda ojca.

Po ślubie musiała przyjąć nazwisko męża. Zdarzały się wypadki,

zwłaszcza w środowiskach naukowych, gdy zatrzymywała swoje nazwisko panieńskie, używając je łącznie z nazwiskiem męża. Nie miało to jednak żadnego znaczenia prawnego. Zmiana nazwiska przez męża obejmowała także żonę. W przypadku wdowieństwa, rozwodu lub separacji mogła ona nadal posługiwać się nazwiskiem męża. Jeśli chciała powrócić do panieńskiego, musiała otrzymać zgodę sądu. Mąż miał prawo zakazać jej używania swego nazwiska w przypadku, gdy uznano ją za winną rozwodu. Kobieta miała prawo nadać swoje nazwisko panieńskie dziecku poprzez adopcję lub uznanie nieślubnego dziecka. Jeśli jednak ojciec również uznał dziecko, to otrzymywało ono jego nazwisko, chyba że sąd uznał inaczej. Jeśli kobieta poślubiła cudzoziemca, to automatycznie traciła dotychczasowe obywatelstwo i była zmuszona do przyjęcia obywatelstwa męża. W razie śmierci małżonka lub rozwodu posiadała prawo odzyskania swego pierwotnego obywatelstwa.

Według wszystkich kodeksów miejsce zamieszkania mężatki wyznaczało miejsce zamieszkania męża. Przymus ten został częściowo zniesiony ustawą z 1921 roku, ale tylko w odniesieniu do kobiet zamieszkujących ziemię, na których obowiązywał kodeks Królestwa Polskiego. W dziedzinie władzy rodzicielskiej wszystkie kodeksy ustanawiały priorytet ojca. To on sprawował wyłączną opiekę nad dziećmi, tak w czasie trwania małżeństwa, jak i w razie separacji. Według kodeksu obowiązującego na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, to ojciec decydował o powierzeniu dzieci pod opiekę matki, mógł nawet wbrew jej woli oddać je pod cudzą opiekę lub do adopcji. Jeśli ojciec zmarł, to matka wraz z radą rodzinną sprawowała opiekę nad dziećmi. W razie ponownego małżeństwa, rada decydowała o pozostawieniu lub odebraniu matce opieki nad dziećmi. Wdowiec nie podlegał takim ograniczeniom. Przez cały okres międzywojenny kobiety walczyły o zmianę prawa rodzinnego, jednak m.in. silny opór ze strony Kościoła katolickiego uniemożliwił wprowadzenie jakichkolwiek zmian.

Kobiety mające nieślubne dziecko podlegały ograniczeniom

prawnym. O ile jeszcze na terenie byłego zaboru pruskiego i austriackiego prawo pozwalało na poszukiwanie ojcostwa i nakładało na ojca obowiązek płacenia alimentów do szesnastego roku życia dziecka, to na terenie byłego zaboru rosyjskiego sytuacja matki i dziecka nieślubnego przedstawiała się znacznie gorzej. Obowiązujący tam od 1807 r. słynny kodeks prawny Napoleona, zakazywał poszukiwania ojcostwa. Sytuacja taka wywoływała sprzeciw nie tylko wśród kobiet. Wiązało się to z tym, że w Polsce rodziło się rocznie ok. 50 tys. dzieci nieślubnych, z których ok. 3 nie dożywało 1 roku, co było wynikiem braku odpowiedniej opieki. Pomimo, że kobiety w ciągu całego dwudziestolecia domagały się unifikacji ustawodawstwa cywilnego i zagwarantowania prawa samotnym matkom i nieślubnym dzieciom, nie osiągnęły nic w tej sprawie.

Stosunki majątkowe między małżonkami były regulowane na terenie byłego zaboru rosyjskiego przez umowę rejentalną (intercyzę), o ile została ona zawarta przed ślubem; zaboru austriackiego przez układ małżeński (kodeks austriacki nie nakazywał zawierania jej tylko przed ślubem); na obszarze byłego zaboru pruskiego przez umowę małżeńską (można ją było zawierać przed i w czasie trwania małżeństwa, zmieniać lub odstąpić od niej). W przypadku braku takich umów, obowiązywały ustawy poszczególnych kodeksów.

Według rosyjskiego zbioru przepisów, każde z małżonków pozostawało właścicielem swojego majątku z tą różnicą, że majątek męża nie ulegał żadnemu ograniczeniu, zaś żony przechodził pod zarząd i użytkowanie męża. Wyłączną własność żony stanowiły przedmioty osobistego użytku oraz majątek, który nabyła w drodze spadku lub darowizny, jeśli otrzymała go wraz z zastrzeżeniem, że nie ma on podlegać w żaden sposób jej mężowi. Początkowo nie mogła także swobodnie dysponować dochodami pochodzącymi z jej pracy (której mąż miał nawet prawo zabronić jej wykonywać), handlu bądź przemysłu. Bez jej zgody, mąż nie mógł sprzedać jej majątku, obciążyć go ani odstąpić swoich praw użytkownika innej osobie. Jednak zyski

płynące z zarządzanego przez niego majątku mógł przeznaczać na powiększenie swojego majątku. Związane to było z ciążącym na nim obowiązkiem „ponoszenia ciężarów małżeńskich” (obowiązek utrzymania rodziny). W przypadku upadłości, ubezwłasnowolnienia męża lub uznania go za zaginionego, prawo zarządu i użytkowania majątku przechodziło na żonę. Żona posiadała możliwość sądowego pozbawienia męża tego prawa. Mogła ona czynić darowizny z majątku będącego w jej użytkowaniu bez zgody męża, a w testamencie miała prawo swobodnie rozporządzać całym swoim majątkiem.

Małżonkowie podlegający ustawom niemieckiego kodeksu cywilnego, pozostawali także właścicielami swego majątku. Mąż otrzymywał w zarząd i użytkowanie majątek żony z tą różnicą, że prawo to rozciągało się także na majątek nabyty przez żonę w czasie małżeństwa. Nie obejmowało ono tylko przedmiotów osobistego użytku, spadków i darowizn oraz dochodów z pracy (mąż miał jednak prawo zerwać już zawartą przez żonę umowę o pracę bez jej zgody i wiedzy, jako powód podając np. negatywny wpływ jej pracy na pożycie małżeńskie ) lub prowadzonego przedsiębiorstwa. Mąż powinien był udzielać żonie informacji o stanie jej majątku. Kobieta mogła sędownie pozbawić małżonka zarządu swojego majątku, jeśli np. nie spełniał on obowiązku utrzymania jej i dzieci.

Podobne do kodeksu niemieckiego rozwiązania przewidywał austriacki zbiór przepisów z tą różnicą, że mąż mógł zarządzać majątkiem żony, jeśli ona się temu nie sprzeciwiała. Tak samo jak pozostałe dwa zbiory przepisów, nakładał na męża obowiązek utrzymania rodziny i zobowiązywał żonę także do ponoszenia ciężarów z tym związanych (jeśli oczywiście posiadała własne dochody).

Kobiety dzięki uzyskaniu praw politycznych mogły podjąć działania na rzecz usunięcia tych praw, które je krępowały.

W 1920 roku został wniesiony do Sejmu Ustawodawczego, przez jedną z posłanek (dr G. Balicką), projekt ustawy znoszący

dotychczasowe ograniczenia prawne kobiet. Rok później, 1 lipca 1921 r. Sejm uchwalił ustawę „mającą pierwszorzędne znaczenie dla zasady wolności i równouprawnienia obywatelskiego”. Zmieniła ona zasadniczo przepisy prawa cywilnego obowiązujące na terenie byłego Królestwa Polskiego. „Na mocy noweli przyznano zarówno pannom, jak i mężatkom zupełną zdolność prawną, wobec czego każda kobieta pełnoletnia mogła być świadkiem przy aktach urzędowych, jak śluby, chrzty, testamenty oraz zawierać akta rejentalne [notarialne], co przedtem przysługiwało tylko mężczyznom”. Mężatka mogła stawać w sądzie niezależnie od woli męża, o ile sprawa nie dotyczyła majątku nie zarządzanego przez nią. Nowela uchyliła przepis nakazujący żonie posłuszeństwo mężowi jako głowie rodziny („Małżonkowie winni sobie nawzajem wierność, wsparcie, pomoc i przyzwoite postępowanie” ). Przyznała żonie w pewnych sytuacjach prawo do odrębnego miejsca zamieszkania w stosunku do miejsca zamieszkania małżonka, np. ze względu na prowadzoną działalność gospodarczą. Mąż miał odtąd tylko prawo zarządzania i użytkowania jedynie tą częścią majątku żony, którą wniosła przed ślubem, nie mógł także dysponować dochodami z pracy żony. Mężatka mogła odtąd: zawierać umowy i wykonywać czynności dotyczące jej własnego majątku bez asystencji męża, uczestniczyć w radzie rodzinnej. Panny, jak i mężatki, jeśli należały do najbliższych krewnych osieroconych dzieci, mogły sprawować nad nimi opiekę prawną i majątkową, jednak pierwszeństwo mieli dalsi krewni płci męskiej.

Dzięki tym zmianom mężatka uzyskała większą swobodę osobistą (prawo oddzielnego zamieszkania, wyjazdu). Pozostało jednak pewne ograniczenie w użytkowaniu majątku posagowego. Możliwość zawierania umów między małżonkami pozwalała kobiecie zabezpieczyć swoje prawa i w tej kwestii.

Ograniczenia praw kobiety, które funkcjonowały przez cały okres II Rzeczypospolitej, rzutowały na jej pozycję w rodzinie. O ile stopniowe zniesienie niektórych ograniczeń kobiet

niezameżnych w prawie cywilnym przyszło względnie szybko i z niewielkim trudem, to o wyzwolenie mężatki kobiety musiały stoczyć zaciętą batalię ze zwolennikami patriarchy.

W społeczeństwie o tradycyjnym podziale ról miejscem kobiety był dom (gotowanie, sprzątanie, wychowywanie dzieci itp.), domeną mężczyzny zaś praca zawodowa, dzięki której zabezpieczał on byt materialny swoich najbliższych. Posiadanie środków finansowych dawało mężczyźnie uprzywilejowaną pozycję w rodzinie. W okresie międzywojennym w większości rodzin inteligenckich rozpoczęła się powolna unifikacja ról. Do procesu tego przyczynił się znacznie wzrost liczby wykształconych kobiet i ich aktywności zawodowej. Mężczyzna, wcześniej jedyny żywiciel rodziny i reprezentant jej interesów na zewnątrz, tracił swoją pozycję wraz z postępującym równouprawnieniem kobiet. Kobiety przestawały być niezauważalną podporą mężczyzn, a stawały się równorzędnym towarzyszem w zmaganiach z codziennym trudem.

„Kobieta wyszła z domu rodzinnego nie tylko [...] umyślowo i moralnie rozszerzając krąg swych zainteresowań poza rodzinno – domowe sprawy, ale wyszła z domu, wygnana z niego koniecznością zarobkowej współpracy z mężem dla utrzymania rodziny”. Warunki, jakie dyktował powojenny kryzys ekonomiczny, postawiły niejedną kobietę ze sfer inteligenckich „nad balią i przy garnkach” i zmusiły jednocześnie do podjęcia pracy zarobkowej. Podjęcie przez kobiety nowych, pozadomowych zajęć spowodowało, że niejedna rodzina stanęła przed problemem nowego podziału obowiązków. Zagadnienie to niejednokrotnie poruszano na łamach czasopisma kobiecego *Bluszcz*. Najczęstszą konkluzją była konieczność „równouprawnienia mężczyzny w dziedzinie, dotychczas zarezerwowanej dla geniuszu kobiecego”. Zrównanie mężczyzn z kobietami miało polegać na tym, że „gdy matka [pracowała] poza domem, mąż [musiał] wykonywać swoją część obowiązków domowych”, zdarzało się bowiem, iż „niekiedy matka [lubiła] kosić trawniki, a ojciec [wolał] kąpać niemowlę”. W rzeczywistości jednak w niewielu rodzinach

inteligentnych obowiązywał nowy podział ról. Nadal tradycyjne prace związane z prowadzeniem gospodarstwa domowego wykonywały przede wszystkim kobiety. Nie tylko mężczyźni okazali się zachowawczy wobec zachodzących przemian. Również pewna część kobiet uważała za naturalne, że po pracy „mąż [...] trochę czyta, a następnie zasypia”, na żonę zaś w domu zamiast odpoczynku czekały obowiązki: „wychowanie” dzieci, przygotowanie posiłków, szycie itp. Pomiędzy tymi czynnościami musiała ona znaleźć niejednokrotnie czas na „robotę z biura”.

Zdarzało się, że jedynym żywicielem rodziny była kobieta (częste w latach trzydziestych XX wieku redukcje personalne objęły w znacznej części personel męski). Leon Kruczkowski w wydanej w 1937 r. powieści *Sidła*, przedstawił losy urzędnika, który stracił posadę i w warunkach kryzysu gospodarczego nie mógł znaleźć nowej. Jedynym żywicielem rodziny była żona, która pracą w biurze zapewniała im utrzymanie. W takich przypadkach dotychczasowa pozycja mężczyzny jako pater familias ulegała zachwianiu. Ojciec musiał 'zapracować' sobie na szacunek i poważanie bliskich. Z drugiej strony kobieta „z podrzędnej i podporządkowanej mężczyźnie, [stawała] się w miarę konieczności życiowych istotną 'głową rodziny', istotną jej żywicielką”. Dzięki uniezależnieniu się ekonomicznemu kobiet, wzrósł ich autorytet w rodzinie, zaczęły się zmieniać tym samym relacje pomiędzy małżonkami, które stawały się stopniowo coraz bardziej partnerskie. Proces tych zmian był jednak bardzo powolny, wpływało na to pominięcie „w pośpiesznym rozwoju 'ruchu kobiecego' ważnej sprawy – zreformowania światopoglądu mężczyzny – męża, mężczyzny – ojca”.

Macierzyństwo od wieków było uważane za główne powołanie kobiety. W dwudziestoleciu międzywojennym nadal większość kobiet uznaje je za swój naturalny obowiązek, choć przestaje on być ich jedynym celem w życiu. Ważną staje się dla nich ich własna realizacja tak w życiu prywatnym, jak i zawodowym. W 1931 r. J. Korulska napisała na łamach *Bluszczu* – „Obecne

pokolenie pań – gospodyń, w sferach inteligenckich, przeważnie zaczyna już uważać, że obowiązki względem męża, dzieci i domu nie wykluczają bynajmniej obowiązków względem samej siebie, i że każda z kobiet ma prawo myśleć również o rozwoju swej własnej indywidualności.”

Wzrastająca aktywność zawodowa kobiet utrwaliła w latach międzywojennych, zarysowującą się już w okresie wcześniejszym, tendencję do ograniczenia potomstwa. W latach 1931 – 1932 przeciętnie na kobietę w ciągu okresu rozrodczego (15 – 49 lat) przypadało 3,5 dzieci, gdy jeszcze pomiędzy 1900 – 1901 współczynnik dzietności wynosił 6,2. Szczególnie widoczne jest wyraźne zmniejszenie się liczby dzieci w rodzinach inteligenckich. Innym czynnikiem warunkującym spadek liczby urodzeń dzieci był rozwój medycyny i związana z nim poprawa warunków higienicznych oraz dążenie do świadomego macierzyństwa. Zagadnienie regulacji urodzin pojawiło się na łamach prasy polskiej w odniesieniu do dyskusji nad karalnością aborcji. Pomimo że dyskusja dotyczyła kobiet to głos, który zaważył na jej przebiegu i dał jej początek należał do mężczyzny – Tadeusza Boya-Żeleńskiego. W Piekłach kobiet (zbiór felietonów napisanych pomiędzy październikiem a grudniem 1929 r.) szeroko opisał on problem przerywania ciąży. Zagadnienie aborcji i antykoncepcji znalazło szeroki oddźwięk m.in. wśród czytelniczek *Bluszczu*. W rubryce *Nasza Mównica*, przeznaczonej na korespondencje i wypowiedzi czytelniczek, zamieszczono (od kwietnia do września 1930 r.) szereg listów z wypowiedziami dotyczącymi zarówno karalności zabiegów usuwania ciąży, jak i kwestii macierzyństwa oraz kontroli urodzeń.

Czytelniczki zajmowały niejednokrotnie dwa biegunowo odmienne stanowiska wobec powyższych zagadnień. Pośród zamieszczonej korespondencji można znaleźć echa publicystyki Boya-Żeleńskiego. Zwolenniczki świadomego macierzyństwa uważały, że wpłynie ono zdecydowanie na polepszenie pozycji kobiety w jej relacjach z mężczyzną. Kontrola płodności dawała bowiem kobiecie możliwość decydowania o kształcie i wymiarze

macierzyństwa, które stawało się przywilejem a nie przymusem. Kobieta z pełną odpowiedzialnością mogła podejmować decyzję o zostaniu matką, mając na względzie warunki materialne i sytuację społeczną rodziny. Taki punkt widzenia powodował, że antykoncepcja stawała się niezbędnym warunkiem pełnej emancypacji kobiety. Problemowi temu poświęciła sporo uwagi J. Świtalska w swojej pracy Kobieta nowoczesna we wszystkich okresach jej życia. Opisuje ona ówczesne sposoby zapobiegania ciąży, uznając za najpowszechniej stosowany stosunek przerywany (choć wywołuje on „zaburzenia nerwowe, ból głowy [wymaga] wysiłku woli ze strony mężczyzny i daje zwykle obopólne niezadowolenie”). Jednak 'środkiem antykoncepcyjnym' najskuteczniej ograniczającym liczbę urodzeń był zabieg przerywania ciąży. Zdarzało się bowiem, że stosowanie innych 'środków' okazywało się niewystarczające.

W Polsce międzywojennej przemianie uległo postrzeganie kobiety ciężarnej przez opinię społeczną. Stan ciąży i związana z nim zmiana w wyglądzie przestała być wstydliva i tematem tabu. W czasopismach udzielano porad przyszłej matce co do sposobu odżywiania i ubierania. Zalecano jej czytanie fachowej literatury dotyczącej opieki nad dzieckiem. Nadal bowiem obowiązek zajmowania się dzieckiem należał głównie do kobiety. Większość czasu dziecko spędzało z matką. Nawet jeśli pracowała ona zawodowo, to w niektórych domach w czasie jej nieobecności dziecko przechodziło pod opiekę niańki lub babci. Matkę czyniono odpowiedzialną za charakter kontaktów między ojcem a dzieckiem, a także za stosunek ojca do dziecka. Miała tak organizować życie rodzinne, aby dziecko nie zakłócało ojcu odpoczynku po pracy lub podczas niej, jeśli pracował w domu. Brak kontaktu z dzieckiem miał spowodować, że ojciec za nim zatęskni i sam zechce się nim zająć. Zmiana stosunków rodzinnych doprowadziła do tego, że coraz częściej rzeczą naturalną był widok mężczyzny z dzieckiem na spacerze np. w parku. W czasopismach kobiecych starano się zachęcać matki do angażowania ojca do opieki nad dzieckiem oraz uświadomić jego rolę w procesie wychowawczym, niezależnie od płci dziecka.

Same kobiety zdawały sobie sprawę, że „rola ojca w rodzinie [była] stanowczo za mała”. Dlatego do zadań matki należało wychowanie przyszłego pokolenia ojców tak, aby poczuli się oni także do spełniania obowiązków związanych z wychowywaniem potomstwa.

W 1928 roku M. Grossek-Korycka starała się w Świecie kobiecym odpowiedzieć na pytanie o wymagania stawiane współczesnym jej kobietom. Stwierdziła, że „lista zadań tradycyjnych przetrwała w całej pełni – nic z niej nie ubyło, tak samo jak od prababek, żąda się dziś od kobiety: gospodarstwa – tj. znajomości kuchni, porządku; kultu urody – elegancji w ubraniu, manierach; rodzenia dzieci i pielęgnowania ich” . Jako nowe żądania wymieniła: zarobkowanie i wyższe wykształcenie. Stwierdziła również, że „kobieta z inteligencji pracuje więcej niż włościanka. Tej wyręki, jaką dawniej była służąca, prawie już nie ma. Urzędniczka, nauczycielka, literatka, choć nawet utrzymuje służącą, wieczorem i w święta wstaje za nią do roboty. Służąca bowiem potrzebuje wieczorem i w święto odpocząć”. Przedstawiony przez nią wizerunek świata kobiecego jest przeciwstawny do obrazu zarysowanego przez Władysława Brzujana „W krzywym zwierciadle”.

## PANI DOMU

Biologja i chemja – to, „terra ignota”,

Radjo, kino i dancig są treścią w rozmowie,

Gospodarstwo i kuchnia – to szczytna głupota,

Niech służąca się troszczy o... dom i o... zdrowie!

Władysław Brzujan okiem satyryka wychwycił funkcjonujące jeszcze w Polsce międzywojennej stare wzorce 'pani domu'. Nie oznacza to bynajmniej, że obok nich nie istniał 'świat kobiecy' przedstawiony przez M. Grossek-Korycką. Lata 1918 – 1939 to czas ścierania się starego i nowego porządku, powolnego przechodzenia od tradycyjnego modelu rodziny

patriarchalnej do nowego typu małżeństwa – związku partnerskiego, w którym obie strony ponoszą odpowiedzialność za byt materialny bliskich i na równi spełniają obowiązki domowe. To także czas, w którym kobiety żyły w ciągłej niepewności ekonomicznej, w sytuacji nieujednoczonych i niespójnych norm prawnych, określających ich pozycję w rodzinie i społeczeństwie oraz wśród przeciwstawnych zapatrywań na swoją rolę w życiu rodzinnym.

Pomimo transformacji jakiej podlegały rodziny inteligenckie, w szczególności demokratyzacji stosunków rodzinnych, rzeczywiste równouprawnienie kobiet pozostawało ciągle w sferze postulatów. Wymagało m.in. przewyciężenia istniejących stereotypów myślenia i schematów kulturowych, które funkcjonowały nadal w tak postępowej warstwie społecznej, jaką była inteligencja.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

---

## **Praskie demonstracje uliczne z lat 1987/89**

Pod koniec roku 1987 roku ze środowiska tradycyjnej opozycji spod znaku *Karty 77* wyszła inicjatywa, aby przenieść ciężar walki z reżimem na ulice. Pretekstem był międzynarodowy Dzień Praw Człowieka. Organizatorzy o swojej akcji powiadomili władze:

„Oznajmiamy wam, że 10 grudnia 1987 zwołujemy w Pradze, na Rynku Staromiejskim, u stóp pomnika Jana Husa, pokojową, publiczną manifestację z okazji Dnia Praw Człowieka. Dzięki

niej przypomniemy naszym obywatelom ich prawa zagwarantowane w Konstytucji CSRR i międzynarodowych paktach"[1].

Władza zezwoliła na manifestacje, a jednostki służb bezpieczeństwa, przygotowane do „przywrócenia porządku” nie interweniowały. Przyczyny bierności „białych hełmów” należy szukać zarówno w tym, że demonstrowano legalnie przypominając obywatelom o ich konstytucyjnych prawach, jak i w tym, że na demonstracji manifestowało jedynie niewielkie grono ludzi, którym nie udało się nawiązać kontaktu z mieszkańcami; jednak już sam fakt pozwolenia na publiczną manifestację, jak i jej pokojowy przebieg był pierwszym symptomem siły bezsilnych i nie mógł ujść uwadze środowisk opozycyjnych.

Zapoczątkowane przez doświadczonych dysydentów manifestacje uliczne przekształciły się w niezależny, spontaniczny ruch, w którym tłumy uliczne, rekrutujące się z biernego do tej pory społeczeństwa, stały się kolejnym elementem w dwubiegunowej do tej pory grze pomiędzy władzą a opozycją. Choć inicjatorami akcji (sygnującymi je, kolportującymi ulotki) były organizacje opozycyjne, nie można im przypisać pełnej kontroli nad demonstracjami, które często rządziły się zasadami psychologii tłumu, trasy pochodów zmieniane były „na gorąco”, w styczniu 1989 po brutalnym ataku służb porządkowych, ludzie spontanicznie wznosili okrzyki „jutro znowu tutaj” i demonstracja spontanicznie przedłużyła się o kilka dni. Wśród środowiska tradycyjnej opozycji nie było jednoznacznego stanowiska do demonstracji, wśród jego części przeważał pogląd, że „głównym sposobem walki przeciw centralizmowi może lub musi być prosta, rozumna i zorganizowana broń demokratycznej dyskusji i intelektualnej, moralnej przewagi nad ciemnościelami”[2]. V. Havel przed listopadem 1989 pesymistycznie oceniał skutki ulicznych demonstracji; demonstracje były fenomenem politycznym, a przez to w jakiś sposób skalany i niegodnym. Opozycja nie potrafiła do końca wykorzystać politycznego kapitału jaki tkwił w masowych wystąpieniach, aczkolwiek udało się jej w krytycznym momencie

stanać na ich czele, w celu nawiązania z władzami dialogu, do którego przeprowadzenia czuła się przez społeczeństwo upoważniona.

Za właściwe demonstracje uliczne uważa się za znanym badaczem tych wydarzeń Oldřichem Tůmą te, w których demonstrowało od kilku do kilkunastu tysięcy uczestników, a więc demonstracje z 21 sierpnia 1988 i 1989, z 28 października 1988 i 1989, z 10 grudnia 1989 oraz z dni od 15 do 20 stycznia 1989. Oprócz tych wielkich demonstracji odbywały się inne, nie tak liczne pochody i zgromadzenia, takie jak protestacyjne blokowanie deptaków w centrum, antymanifeatacja 1 maja, która miała na celu przeszkodzić oficjalnym obchodom święta pracy. itp. Przybliżoną ilość manifestantów ukazuje tabelka.

**Tabela 4: Przybliżona ilość uczestników praskich demonstracji ulicznych**

<b>data</b>	<b>oficjalne media</b>	<b>Radio Wolna Europa</b>
<b>21.08.1988</b>	<b>4 000</b>	<b>10 000</b>
<b>28.10.1988</b>	<b>2 000</b>	<b>5 000</b>
<b>15.01.1989</b>	<b>300</b>	<b>5 000</b>
<b>18.01.1989</b>	<b>1 000</b>	<b>5 000</b>
<b>21.08.1989</b>	<b>2 000</b>	<b>5-10 000</b>
<b>28.10.1989</b>	<b>3 000</b>	<b>10-20 000</b>

Źródło: Otáhal, M.: *Opozice, moc, společnost 1969/1989: Příspěvek k dějinám „normalizace”*, Historia nová sv. 6, Praha, Ústav pro soudobé dějiny AV ČR–Maxdorf 1994.

Praskie demonstracje uliczne zazwyczaj odbywały się na Placu św. Wacława, miejscu do takich demonstracji najbardziej odpowiednim zarówno ze względów topograficznych, jak i historyczno-symbolicznych – miejsce to było świadkiem wielu ważnych dla historii tego kraju wydarzeń. Wyjątkiem była demonstracja z okazji Dnia Praw Człowieka oficjalnie

dozwolona, lecz przeniesiona z centrum do dzielnicy Žižkov. Demonstracje poprzedzone były rozdawaniem ulotek oraz jakiś zarysów programów, w skład których wchodziły, np. przemówienia, składanie kwiatów. Podczas akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa skandowano hasła władzy przeciwne, lecz na uwagę zasługuje całkowity brak przemocy ze strony demonstrantów, nawet wobec bezpodstawnej brutalności oddziałów ludowej milicji. Chyba rację ma jeden z organizatorów manifestacji z 17 listopada 1989, który twierdzi, że brak agresji, czy prób samoobrony nie wynikał z pacyfizmu manifestujących, lecz raczej z braku doświadczenia: „Demonstranci, którzy rzucają kamienie i butelki są profesjonalistami”[3]. Brak doświadczenia był udziałem nie tylko demonstrantów, lecz także i specjalnych oddziałów służb porządkowych, reagujących w najróżniejsze sposoby, które łączyła jedynie nieudolność:

„Reżym tutaj [w dniach 15-20 stycznia 1989] podczas tych sześciu dni użył wszystkie możliwe rodzaje reakcji [...] W poniedziałek i wtorek próba ubiegnięcia powtórzenia demonstracji z niedzieli skończyła się fiaskiem. Ta niemal obsesyjna i racjonalnie niewytłumaczalna próba niedopuszczenia za wszelką cenę do położenia kwiatów przy rzeźbie św. Wacława oraz aresztowanie Vaclava Havla i innych osób, podobnie jak i dalsze, okazałe ataki policji na Placu św. Wacława we wtorek, sprowokowały demonstracje, których następstwa daleko przewyższyły manifestację z niedzieli[...]. Władza jakby zdała sobie sprawę z tego, że nieadekwatne reakcje z poprzednich dni powodują codzienne manifestacje na placu św. Wacława. W środę jednostki policyjne na placu w ogóle nie pojawiły się (choć były przygotowane w uliczkach Starego Miasta), było już jednak za późno. Ludzie się tego dnia zgromadzili z jednoznacznym celem manifestować, a demonstracje z 18 i 19 stycznia były najliczniejszymi przed 17 listopadem. Reakcja reżimu była znów gwałtowna. W czwartek 19 stycznia władza zdecydowała się demonstracje zlikwidować za wszelką cenę, nawet przy użyciu znacznie większego stopnia przemocy. 19 stycznia chodziło już

o to, aby nie tyle obywateli rozpędzić, co raczej zastraszyć i ukarać.[...] Następnego dnia, 20 stycznia, około godziny 16 zgromadziło się na placu św. Wacława znacznie mniej ludzi niż podczas poprzednich dwóch dni, ale ważne było, że niektórzy w ogóle przyszli. Tego dnia jednak władza jakby nie miała odwagi, aby terror kontynuować bądź umiejętnie stopniować"[4].

Niezależnie od dużej roli improwizacji w tych akcjach i wahań opozycji, czy w ogóle je popierać, reżim odbierał te demonstracje jako atak na własną pozycję:

„Reżim odczuwał polityczne znaczenie demonstracji nawet wtedy, gdy sami organizatorzy w większości jeszcze nie zdecydowali się czy demonstracje uznać za miejsce politycznej konfrontacji i dać im wydzwięk ideowo i propagandowo jednoznaczny”[5].

Wewnątrz partii masowe wystąpienia społeczeństwa wywołały przygnębiające wrażenie, część niższych rangą funkcjonariuszy protestowała przeciwko zbrojnym interwencjom przeciwko obywatelom, szczególnie po wyjątkowo brutalnej interwencji podczas tzw. Tygodnia Palcha (15-20 stycznia 1989). Z kolei już sam fakt, że manifestacje odbywały się cyklicznie gromadząc tysiące prażaków oraz widoczna i odczuwalna bezradność i niezdecydowanie połączone z chaotyczną przemocą ze strony władz, wyzwalały w społeczeństwie nowe, wydawałoby się, że przez okres „normalizacji” zapomniane uczucia: odwagę, solidarność, poczucie siły i nienawiść przeciw systemowi, który (co było coraz bardziej widoczne) okazał się kolosem na glinianych nogach.

Wpływu ulicznych demonstracji nie można przeceniać, przeciw czemu ostrzega sygnatariusz *Karty 77* Petr Pithart: „Reżim nie upadł dzięki ludziom, którzy wyszli na ulice. Reżim upadł dlatego, że był na wskroś przegniły”[6]. Niemniej o znaczeniu tych demonstracji w procesie upadku władzy komunistycznej w Czechosłowacji świadczą następujące okoliczności:

- na polityczną scenę po raz pierwszy wstąpiło

- społeczeństwo jako względnie niezależny gracz sytuujący się gdzieś pomiędzy opozycją a władzą (która – o czym nie można zapomnieć – na część manifestacji zezwalała lub je współorganizowała),
- demonstracje stały się dla reżimu wyzwaniem, z którym nie potrafił sobie poradzić i odkrył swoją słabość,
  - ruch manifestacji ulicznych przyczynił się do zmiany klimatu psychologicznego wśród społeczeństwa, wpłynął na wzrost zainteresowania życiem publicznym, sytuacją w kraju i na świecie,
  - pewne nawyki, wyrobione dzięki demonstracjom wśród społeczeństwa wpłynęły na przebieg wydarzeń 17 listopada i w dniach po nim następujących,
  - wydarzenia z listopada 1989 nie były czymś przypadkowym, a „rewolucja aksamitna” nie pojawiła się znikąd, była poprzedzona przez wiele akcji cieszących się poparciem społecznym (Badania opinii społecznej z maja 1989 dotyczące demonstracji styczniowych wskazują na społeczne poparcie dla demonstracji (49%) przeciw nim wypowiedziało się 41% przy czym w Pradze tylko 11% badanych opowiedziało się przeciw demonstracji.).

Na koniec tego rozdziału przyjrzyjmy się przyczynom upadku władzy komunistycznej w Czechosłowacji z punktu widzenia socjologii rodziny[7]. Znany socjolog Ivo Možný podzielił społeczeństwo na tych, którzy są na górze (oraz ich rodziny) i na tych na dole drabiny społecznej. Odpowiedź na pytanie dlaczego system zawalił się brzmi z tej perspektywy następująco: ponieważ nie odpowiadał już nikomu: „Nie tylko tym, którzy byli w opozycji, ale i tym, przeciw którym opozycja walczyła. Nie tylko tym na dole, ale i tym na górze. Ciekawe, że tym ostatnim bardziej”[8]. Przyczyny dla których i jedni i drudzy system odrzucali nie były jednakowe. Ci na dole martwili się głównie tym, ile będą stać w kolejce i czy uda się kupić szynkę zanim zejdzie z półek. Produkty „deficytowe” stały się dla zwykłego obywatela nieosiągalne, gdyż towar przestał być tym, czym według definicji być

powinien, czyli czymś, co można nabyć za pieniądze, a stał się czymś, co można nabyć dzięki znajomościom. Można rozróżnić w socjalistycznym rynku aż trzy poziomy dystrybucji towarów:

- pierwszy poziom, na którym najbardziej rozchwytywane towary rozpływały się pomiędzy najwyższych funkcjonariuszy partyjnych i ich rodziny,
- to, co pozostawało z pierwszej dystrybucji, przechodziło na drugi poziom, gdzie rozchodziło się pomiędzy kierownikami hurtowni, sklepów, sprzedawcami i dostawcami,
- dopiero po przejściu przez to gęste sito towary trafiały na trzeci poziom dystrybucji dostępny bez ograniczeń.

We względnie dobrze funkcjonującej czechosłowackiej gospodarce problemem był nie brak pieniędzy (czy też nie był to problem najbardziej palący), lecz problemy z nabyciem towarów codziennego użytku i niedostępność towarów luksusowych; dla społeczeństwa tym bardziej uciążliwe, że oficjalna propaganda ciągle zapewniała, że obywatel żyje w rzeczywistości o wiele bardziej sprawiedliwej niż jego sąsiad z kapitalistycznego Wiednia, który jednak nie musiał na co dzień borykać się z bolesnym problemem istnienia towarów spod lady i specjalnymi sklepami dla beneficjentów systemu.

Nieco trudniej wyjaśnić dlaczego ci, którzy byli na górze przestali popierać system i po wybuchu rewolucji tak łatwo i chętnie przeskoczyli z tonącego okrętu socjalizmu na stabilny pokład wolnego ryku i kapitalizmu. I tu socjolog ucieka się (zdając sobie sprawę z niedokładności porównania) do analogii pomiędzy gospodarką socjalistyczną a „ekonomią daru” (czy też „ekonomią dobrej woli”) funkcjonującą w społeczeństwach pierwotnych. Takie społeczeństwa charakteryzują się nieznaną wymianą pieniądza, wymiana odbywała się poprzez odpłacenie darem otrzymanego wcześniej daru (przy czym dar ofiarowany nie mógł mieć równej wartości w stosunku do otrzymanego, choć w dłuższym okresie czasu wartość wzajemnych darów powinna się wyrównywać), pojęcie zysku miało negatywny

wydźwięk:

„Rozróżnienie pomiędzy pracą produktywną a nieproduktywną, czy rozróżnienie pomiędzy pracą, która przynosi jakiś zysk, bądź nie przynosi, nie istnieje. Ekonomia archaiczna zna jedynie rozróżnienie pomiędzy leniem, który nie wypełnia swoich socjalnych powinności, a pracownikiem, który wykonuje swoją socjalnie zdefiniowaną funkcję, bez względu na rezultat jego starań” – napisał wielki francuski socjolog Bourdieu[9].

Pewne analogie pomiędzy archaiczną ekonomią a pracą socjalistycznych brygad są oczywiste. Pozycję w grupie wyznaczał „kapitał socjologiczny” (prestż), a nie ekonomiczny (pozycja wyznaczona przez posiadane środki materialne). Kapitał socjologiczny gwarantowany i potwierdzany był przez rytuał. Po roku 1968 największy kapitał socjologiczny w państwie posiadały osoby bierne i ograniczone; rytuał już był martwy, a więc ich pozycja traciła swą symboliczną podstawę. Aktywna część społeczeństwa, która posiadała znaczący kapitał ekonomiczny, bądź chciała go dopiero zdobyć, zdała sobie sprawę, że system jest dla nich barierą; stało się jasne, że do realizacji ich aspiracji trzeba „skończyć z zależnością od socjalnego kapitału i zamienić swe aktywa na kapitał ekonomiczny”[10].

---

[1] Měchýř, J.: *Velký převrat či snad revoluce sametová?*, Praha 1999, s. 55.

[2] Tůma, O.: *Zítřa zase tady!* Protirežimní demonstrace v předlistopadové Praze jako politický a socjalní fenomen, Praha 1994, s.38-39.

[3] rozmowa z Martinem Klimą przeprowadzona 11 lutego 1990 przez M. Otáhalá i Z. Sládka, [w:] *Deset pražských dnů*, op. cit., s. 595.

[4] Tůma, O., op. cit., s. 22-23.

[5] Ibidem, s. 41.

[6] Ibidem, s. 8.

[7] Patrz: Možný, O.: *Proč tak snadno...: Některě rodinné důvody sametové revoluce: Sociologický esej*, Praha 1991.

[8] Ibidem, s. 30.

[9] Cyt. za Možný, *op. cit.*, s. 37.

[10] Ibidem, s. 61.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.